

WIADOMOŚCI RYBACKIE

ISSN 1428-0043

NR 7-8 (146)
LIPIEC-SIERPIEŃ 2005

POLFISH 2005 zakończony

VIII Międzynarodowe Targi Przetwórstwa i Produktów Rybnych – POLFISH 2005 (7-9 czerwca br.), zakończyły się. Zgromadziły one ponad 150 wystawców nie tylko krajowych, ale też zagranicznych. Targi odwiedził Minister ds. Morskich Irlandii, P. Gallagher. Włosi nie tylko wystawili swoje produkty, ale również umożliwili ich degustację.

Również amerykańska firma TRIDENT zorganizowała degustację łososia pacyficznego i produktów z niego. Jak zwykle Norwegowie byli bardzo widoczni, a Ambasador Norweski w Polsce, Pan Sten Lundbo wraz z Norweską Radą Eksportu wydali w Dworze Oliwskim przyjęcie, na którym słynny mistrz kuchni Robert Sowa pokazał wiele atrakcyjnych, a zarazem prostych sposobów na jakie można przyrządzać czarniaka – rybę dorszowatą do tej pory mało popularną nie tylko

Dokończenie na s. 2

SPIS TREŚCI

POLFISH 2005 zakończony	1
Śledź ponad wszystko	4
Wiadomości z Brukseli	4
Stan zasobów ryb Bałtyku i zalecane przez ICES dopuszczalne połowy na 2006 rok	6
Złomowanie floty rybackiej – 200% normy	8
Po konferencji technologów, co dalej?	10
Święto Ryby 2005	11
80-letni Salmon	12
„Ghost fishing” – palący problem nie tylko dla Bałtyku	13
Największa na świecie wystawa przetwórstwa rybnego w Brukseli	14
Porty i przystanie rybackie wschodniego wybrzeża – stan i perspektywy rozwoju (cz. II)	15
AGRO-FISH uruchomił produkcję specjalistycznych ekstrudowanych pasz roślinno-rybnych dla prosiąt i warchlaków w nowym zakładzie w Kartoszynie	17
Właściwości ochronne worków o oczkach obróconych i typu „Bacoma” na podstawie badań przeprowadzonych na r.v. „Baltica” w marcu 2005 r.	19
Ceny w II kwartale 2005 r.	21
Problem utraconych narzędzi połowowych przyczyny, skutki i zapobieganie	22
Lekarstwa z morza	23
Wykorzystywanie żywych zasobów morskich musi być reglamentowane	23
Z kart historii (lipiec, sierpień)	24
Z Akwariów Gdyńskiego do Deutsche Meerersmuseum	25
Polonia MIR-owska	26
Nowe nabytki Biblioteki MIR	27
Wysokie wyróżnienie doc. Eugeniusza Stanka	27
Brawo Sopot i Gdynia	27

Morski Instytut Rybacki, 81-332 Gdynia, ul. Kołłątaja 1
fax (058) 620 28 31, tel. (058) 620 28 25
E-mail: sekrdn@mir.gdynia.pl
www.mir.gdynia.pl; www.wiadomosci.rybackie.pl

Przewodniczący Zespołu Redakcyjnego:
Tomasz Linkowski

Redaktor naczelny: Zbigniew Karnicki
Sekretarz redakcji: Iwona Fey
Skład i łamanie: Lucyna Jachimowska

Konto bankowe Wydawcy:
MILLENIUM BIG Bank Gdański
S.A. I Oddział w Gdyni 441
Nr 4511602202000000061917907

POLFISH 2005 zakończony

Dokończenie ze s. 1



Prezentacja dań z czarniaka przez Mistrza Sowę

w Polsce, ale i na rynku europejskim. Niewątpliwie *Czarniak marynowany, z pieca w sosie grzybowym z borówkami i orzeszkami piniowymi* był największym przebojem.

Ale Targi to nie tylko przyjęcia, które pozwalają na mniej oficjalne, choć ważne spotkania. Targi to interes i poszukiwanie partnerów oraz pokazywanie swoich produktów. Tych było sporo, ale podobnie jak na targach w Brukseli (piszemy o tym w artykule D. Dutkiewicza) na POLFISH-u królował łosoś. Produkty z niego zgarnęły główne nagrody.

Grand Prix Mercurius Gedanensis w kategorii – produkt rybny otrzymała firma **SUEMPOL Sp. zo.o z Bielska Podlaskiego** za łososia wędzonego „Sztabka złota – Exclusive”. Grand Prix Mercurius Gedanensis w kategorii – technologia otrzymał **Zakład Remontowo-Montażowy Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego z Pruszcza Gdańskiego** za sposób i urządzenia do zimnego wędzenia.

Puchar Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi za najciekawszy wyrób otrzymała firma **ALMAR Sp. z o.o. z Kartuz** za łososia wędzonego na zimno, aromatyzowanego whisky – „Mac Roy TM filet królewski”. Tak więc łosoś wędzony i urządzenia do wędzenia zgarnęły najważniejszą pulę nagród.

Przyznano również medale Mercurius Gedanensis – Polfish 2005 następującym firmom:

- KORAB S.A. z Ustki za wątróbki rybne w tłuszczu własnym;
- Graal S.A. z Wejherowa za filety z makreli w sosie chińskim „Black Rose”;
- ALMAR Sp. z o.o. z Kartuz za łososia norweskiego wędzonego na zimno Premium;
- RADEX S. J. Zbigniew i Tomasz Nagay z Kamieńca za centralną stację mycia;
- SMOKEPOL z Gdyni za grillo-wędzarnię mobilną;
- MORSKI INSTYTUT RYBACKI w Gdyni za projekt zestawu maszyn do obróbki ryb karpiowatych, wspólnie z jego wytwórcą Zakładem Ślusarsko-Mechanicznym – TADEUSZ CZERWIŃSKI z Lublewa.

Niewątpliwie na specjalną nagrodę zasłużył również zespół Magazynu Przetwórstwa Rybnego za wspaniałe występy taneczne na wieczornej gali po rozdaniu nagród.

Targom jak zwykle towarzyszyły konferencje i dyskusje. Odbyła się już dwunasta, jak zwykle udana i wzbudzająca duże zainteresowanie Konferencja Technologów, o której pisze w osobnym artykule P. Bykowski.

EUROFISH z Kopenhagi przedstawiał swoje osiągnięcia i zadania, próbując przekonać Ministerstwo Rolnictwa, aby Polska włączyła się do projektu. Były również dyskusje o stanie polskiego rybołówstwa i jego przyszłości.

Smutną wiadomością była informacja, że wieloletni Komisarz Targów, dobrze znana i bardzo lubiana Anna Lasocińska opuszcza Międzynarodowe Targi Gdańskie. Dyrekcja Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni i Redakcja Wiadomości Rybackich, dziękując za wiele lat znakomitej współpracy, życzy Ci Aniu dalszych sukcesów w nowym miejscu pracy.

POLFISH 2005 przeszedł do historii, ale nie na długo, bo mamy nadzieję spotkać się ponownie już za niecałe dwa lata.

Z. Karnicki

(Zdjęcia: Z. Karnicki)



Wręczenie Grand Prix Mercurius Gedanensis Polfish 2005 firmie SUEMPOL Sp.z o.o.



Zdobywca Pucharu MRiRW – M. Gniazdowski firma ALMAR



Pożegnanie Komisarza Międzynarodowych Targów Gdańskich p. Ani Lasocińskiej



Śledź ponad wszystko

Sukcesem zakończyła się I Biesiada Śledziowa zorganizowana pod patronatem Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni przez właścicieli Oberży pod Turbotem w Redzie. Wywołała ona duże zainteresowanie wśród morskich kół Wybrzeża, upatrujących w niej konkurencję do gdyńskiej Kaczki czy szczecińskiego Herring Day, które są spotkaniami biznesowymi. Organizatorzy już na początku jednak rozwiali wszystkie wątpliwości, potwierdzając, że Biesiada Śledziowa, która co prawda ma być wydarzeniem cyklicznym jest wyłącznie spotkaniem miłośników tej zacnej ryby i spotkaniem „starej wiary” co to za dawnych czasów za śledziem pływała.

Uczestników spotkania powitał dr Z. Karnicki – dyrektor naukowy MIR, który od organizatorów otrzymał sporą listę dostojnych gości, ale publicznie odmówił ich personalnego powitania twierdząc, że w stosunku do śledzia wszyscy są równi. Spotkało się to z aplauzem zebranych, łącznie z notablami. A byli obecni posłowie, władze lokalne i te sąsiednie, profesorowie, dyrektorzy dawni i obecni, goście zagraniczni, również z innych kontynentów i do tego także rodzimi, prawdziwy admirał, choć w cywilu, ale miłujący śledzia i jak zwykle sypiący facecjami jak z rękawa, pielęgnujący starą przyjaźń rybaków i tych z „Marwoju”.

Zgodnie z tradycją pierwsza beczka prawdziwych matjesów winna być dana

królowej, ale że w Polsce monarchia zanikła, więc trafiła ona do Oberży pod Turbotem i tu zgrabnie ją „odbił” Tomasz Kamiński, współwłaściciel Oberży. Honor konsumpcji pierwszego matjesa przypadł Prezesowi Krajowej Izby Gospodarki Morskiej, byłemu dyrektorowi DALMORU, Włodzimierzowi Kłosińskiemu.

No i zaczęła się uczta. Jeszcze do dziś na samo wspomnienie ślinka leci. Oczywiście królował maties, ale było też wiele innych „specjałów” przygotowanych nie tylko z matiesów, ale również z naszych śledzi i szprotów bałtyckich. Było również nieco po „kusztyczku” co by się śledź nie obraził a goście lepiej się czuli. A czuli się znakomicie, bo pogoda dopisała a atmosferę umilał „szancista,” śpiewający żeglarskie i rybackie szanty.

„Starzy” rybacy jak J. Latanowicz, A. Sotkowski i inni wspominali dawne czasy, gdy śledź był królem, a porty w Gdyni, Władysławowie czy Świnoujściu pełne były beczek ze śledziami. Dziś to już wspomnienia, ale do nich wrócimy ponownie na kolejnej już II Biesiadzie Śledziowej, a do tego czasu jedźmy śledzie, bo to prawdziwe źródło wielonienasyconych kwasów tłuszczowych, słynnych Omega 3, ograniczających ilość cholesterolu w organizmie i za rok spotkajmy się zdrowsi ... I to jest główny cel naszej wspólnej rybackiej, śledziowej biesiady !!!

ZK

Wiadomości z Brukseli

W dniu 6 lipca br. w Brukseli odbyło się spotkanie przedstawicieli państw bałtyckich zorganizowane przez Polskę celem omówienia podziału kwot dorsza i śledzia na poszczególne stado. Spotkanie to wynikało ze zobowiązania Polski podjętego w trakcie grudniowej Rady Ministrów UE w 2004 r. i próby zmiany podziału, który na wniosek polskiej delegacji miał moc wiążącą tylko w roku 2005.

Delegacja polska przedstawiła problemy związane z podziałem Bałtyku na dwie części i zaproponowała powrót do systemu z 2004 roku, kiedy to kwota ustalona na śledzia i

dorsza mogła być odławiana w dowolnej części Bałtyku. Polska propozycja została przyjęta z sympatią i zrozumieniem, ale żadna z delegacji jej nie poparła, stwierdzając, że ta opcja jest już zamknięta i jest również nie do przyjęcia przez Unię Europejską. W tej sytuacji delegacja polska zaproponowała, aby przyjąć tzw. opcję 3 czyli zgodną z traktatem akcesyjnym. Ta propozycja została poparta jedynie przez Litwę. Pozostałe delegacje stwierdziły, że mimo że ta propozycja mogłaby być nawet dla nich korzystna, to wymagałaby znacznych wymian kwot połowowych pomiędzy

państwami i byłoby to niepewne i zbyt skomplikowane.

Trzeba tu wyjaśnić, że tzw. opcja 3 zakłada możliwość odłowienia swojej kwoty wynikającej z Traktatu Akcesyjnego w obu stadach, a więc w przypadku polskiej kwoty dorszowej moglibyśmy odłowić 22.21% kwoty stada zachodniego i 22.21% stada wschodniego. Problem polega na tym, że w normalnej sytuacji stado zachodnie jest 8-10 razy mniejsze niż stado wschodnie. Stąd, kiedy stado wschodnie jest na bardzo niskim poziomie ta wersja jest najkorzystniejsza, ale w przypadku poprawy stada wschodniego każdy dodatkowy procent w tym stadzie daje znacznie większą ilość dorszy.

Opcja 3 jest nie do przyję-

cia dla Łotwy, Estonii i Finlandii, dla których stado zachodnie leży zbyt daleko i nigdy na nim nie łowiły. Dlatego państwa te tą opcję zdecydowanie odrzucają. Dania, Szwecja i Niemcy stwierdziły, że opcja 3 może być nieco korzystniejsza w krótkim okresie dla niektórych państw, ale wynegocjowany trudny kompromis, obowiązujący w 2005 roku (tzw. Opcja 4) pozwala wszystkim państwom na połowy obu stad a wymiana kwot w trakcie roku pomiędzy poszczególnymi państwami (co jest nieskomplikowaną praktyką w UE) pozwala na znaczne dostosowanie obecnie obowiązującego podziału do potrzeb poszczególnych państw. Wszystkie delegacje podkreślały konieczność zebrania więk-

szych doświadczeń w oparciu o obowiązujący obecnie system podziału i utrzymania go przez kolejne dwa lata i dopiero wtedy podjęcia ostatecznych decyzji.

Podobny sposób rozumowania przyjęto w przypadku śledzia, przyjmując rozwiązanie obowiązujące w 2005 roku. Również i w tym przypadku, oprócz Polski jedynie Litwa preferowała powrót to zapisów z Traktatu, ale wg nieoficjalnych informacji Litwa kwestionuje wielkość zapisane w swoim Traktacie akcesyjnym i dlatego nie godzi się na żadną inną opcję (choć musi realizować decyzję większości). Trzeba tu jednak podkreślić, że uzgodnienia w polskim Przedstawicielstwie nie są jednak ostateczne a jedynie pokazują preferencje poszczególnych państw, które muszą być potwierdzone na Radzie Ministrów w końcu tego roku.

W dniu 6 lipca Komisja Europejska zorganizowała kolejne spotkanie dotyczące *Długoterminowego planu zarządzania dorszem na Morzu Bałtyckim*. Plan ten w wersji przedstawionej przez Komisję Europejską był jednak nie do zaakceptowania. Delegacja polska potwierdziła gotowość do dalszej współpracy w opracowywaniu tego dokumentu do właściwej postaci zastrzegając, że akceptację i wprowadzenie jakiegokolwiek długoterminowego planu zarządzania dorszem uzależnia od:

- opracowania i przekazania do ICES przez wszystkie państwa możliwie dokładnych danych odnośnie faktycznej wielkości połowów,

uwzględniając również tzw. połowy nieraportowane,

- analizy przez ICES tzw. punktów odniesienia w długoterminowym planie zarządzania dorszem, czego domagała się Polska, uważając obecne punkty odniesienia za zbyt ambitne i nieodpowiadające obecnemu stanowi stada dorsza wschodniego.

Sprawa oszacowania nieraportowanych połowów wywołała długą i burzliwą dyskusję. Wszystkie państwa były zgodne, że taki szacunek jest konieczny jednak podkreślały, że konieczne jest opracowanie metodologii takiego szacunku, co oczywiście w znacznym stopniu opóźni całą sprawę kierując wysiłek na dyskusję dotyczącą metodologii. W tej sytuacji Polska stwierdziła, że do końca lipca przekaże informacje w oparciu o jakie źródła oparła swój szacunek nieraportowanych połowów. Jednocześnie delegacja polska zaapelowała do wszystkich uczestników o podjęcie politycznej decyzji i zobowiązanie swoich naukowców do dokonania takiego szacunku, tak aby ocena zasobów dorsza na rok 2007 dokonywana przez ICES wiosną 2006 roku uwzględniła powyższe dane. ICES winien zapewnić pełną poufność danych, bowiem nie jest celem szacunku wskazanie przekroczenia limitów przez poszczególne państwa, a określenie, możliwie dokładnie, faktycznej wielkości połowów dorsza i prawidłową ocenę jego zasobów.

Nie jest chyba konieczne omówienie wszystkich zmian

w *Długoterminowym planie zarządzania dorszem na Morzu Bałtyckim*, proponowanych przez poszczególne państwa, bowiem było ich tyle, że praktycznie musi być napisany od nowa. Delegacja polska zgłosiła wnioski, aby nowa wersja została przedstawiona najpóźniej na planowanym spotkaniu z przedstawicielami stowarzyszeń rybackich w dniu 23 sierpnia br. w Brukseli. W przeciwnym przypadku Komisja Europejska uzyska te same komentarze co obecnie i będzie to czas stracony.

Jedno jest jednak pewne, że tegoroczne negocjacje, w sprawie dorsza w szczególności, nie będą dużo łatwiejsze od ubiegłorocznych. Stanowisko Komisji Europejskiej na temat stanu zasobów, głównie stada wschodniego wydaje się być niezmiennym i można się spodziewać ze strony Komisji Europejskiej propozycji utrzymania obecnej kwoty połowowej, ale skrócenia okresu ochronnego z obecnie obowiązujących 4 i ½ miesiąca do trzech miesięcy. Istnieje jednak determinacja, co najmniej połowy państw bałtyckich, w tym Polski, aby kwota połowowa dorsza stada wschodniego została podniesiona, co najmniej do poziomu z roku 2003 i nastąpiło skrócenie okresu ochronnego do trzech a nawet do dwóch miesięcy. Czy to się uda, będzie zależało od dalszych negocjacji, które rozpoczną się na początku września br.

W przypadku dorsza stada zachodniego sytuacja jest lepsza i można się spodziewać podniesienia kwoty połowowej z 24 900 ton w roku bieżącym do

kwoty 28 400 ton w roku 2006, co pozwoliłoby na zwiększenie polskiej kwoty w tym stadzie o około 400 ton tj. do 3200 ton. Na tym etapie są to jedynie odczucia autora niniejszego artykułu i uczestnika powyższych spotkań z Komisją Europejską. Prawdziwe intencje Komisji Europejskiej będą znane nie wcześniej niż w końcu sierpnia br. z tym, że Komisja Europejska planuje zakończenie negocjacji w sprawie rybołówstwa Morza Bałtyckiego nie później niż w listopadzie br. a nie tuż przed wigilią jak miało to miejsce w ostatnich latach.

W trakcie omawiania spraw związanych z łososiem delegacja polska zarzuciła państwom bałtyckim, że zbyt łatwo sprzedały rybołówstwo łososiowe i poinformowała, że choć wniosek o derogację rozporządzenia Nr 812/2004 Unia Europejska odrzuciła, Polska ponownie wystąpi tym razem o opóźnienie wycofywania pławnic łososiowych. Polska zaakceptuje pierwszy etap wycofania pławnic, ale będzie wnioskowała o opóźnienie drugiego etapu o dwa lata i podjęcia dalszych decyzji w zależności od wyników programu obserwatorów, mającego na celu określenie faktycznej śmiertelności morświnów w pławnicach łosiosowych.

Na koniec dobra informacja. Polski dorszowy worek o oczkach odwróconych opracowany w Morskim Instytucie Rybackim w Gdyni został wprowadzony do regulacji unijnych i będzie można go stosować zamiast słynnego worka dorszowego z oknem selektywnym BACOMA od 1 stycznia 2006 roku.

Z. Karnicki

Wiadomości ze świata

Stada ryb przemieszczają się na północ

Badania przeprowadzone przez Uniwersytet Wschodniej Anglii wykazały, że w wyniku następującego ocieplania się wód Morza Północnego zaobserwowano zjawisko przemieszczania się w kierunku północnym, dwóch trzecich gatunków ryb przemysłowych. Na 36 zbadanych gatunków ryb, stwierdzono przemieszczanie się 24 gatunków na północ od miejsc dotychczasowego ich przebywania. Zjawisko to zaobserwowano również u dwóch bardzo

ważnych dla rybołówstwa gatunków, u dorsza i plamiaka. Stwierdzono, że centrum koncentracji dorsza przesunęło się o 117 km na północ, a koncentracji plamiaka o 105 km na północ. Badaniami objęto okres od 1997 do 2001 roku. W sporządzonym raporcie stwierdzono, że jeśli proces ocieplania się klimatu będzie trwał nadal to można się spodziewać, że w 2050 roku takie gatunki jak błękitki i karmazyn mogą całkowicie przestać występować w Morzu Północnym.

WORLD FISHING – czerwiec 2005-06-22

Stan zasobów ryb Bałtyku i zalecane przez ICES dopuszczalne połowy na 2006 rok

Międzynarodowa Rada do Badań Morza (ICES) doradza państwom członkowskim, UE i komisjom rybackim w zakresie zarządzania zasobami rybackimi. W dniach 26 maja – 2 czerwca br. odbyło się w Kopenhadze posiedzenie Komitetu Doradczego Zarządzania Zasobami (ACFM) – struktury ICES, opracowującej ekspertyzę o stanie zasobów. Sformułowane tam opinie i zalecenia są stanowiskiem i odpowiedzią ICES na skierowane zapytania i prośby o doradztwo. Posiedzenie ACFM jest jedynie końcowym etapem długiego procesu oceny stanu zasobów i formułowania zaleceń odnośnie zarządzania zasobami.

Proces ten zaczyna się w Instytutach badawczych poszczególnych państw, eksploatujących zasoby rybackie od zbioru i opracowania danych biologicznych i statystycznych, a następnie jest kontynuowany poprzez badania biologiczne i rejsy badawcze, tworzenie modeli dynamiki zasobów oraz współpracę międzynarodową w ramach różnego rodzaju grup roboczych i komitetów ICES, dokonujących syntezy i interpretacji zebranych informacji.

Opracowywana przez ICES ekspertyza opisuje stan zasobów na podstawie najnowszych badań, określa dopuszczalne kwoty połowowe (dopuszczalne w tym sensie, że nie prowadzą do znacznego zmniejszenia zdolności stad do odnawiania) i ewentualnie inne (tzw. techniczne) środki ochrony zasobów.

Stan zasobów ryb Bałtyku i proponowane TAC

ICES ocenia stan stada odnosząc jego aktualną biomasa i intensywność eksploatacji (śmiertelność połowową) do pewnych wartości progowych, które nie powinny być przekraczane, jeśli chcemy utrzymać stabilne oraz produktywny zasoby i rybołówstwo. Wartości progowe najczęściej wyznaczane są na podstawie historii dynamiki i eksploatacji stada oraz jego produktywności. Jeżeli aktualna biomasa stada jest niższa od odpowiedniej wartości progowej, to określamy stado jako „mające zmniejszoną zdolność do

odnawiania”. Natomiast w przypadku, gdy śmiertelność połowowa przekracza wartość progową, to eksploatację stada określamy jako „niezrównoważoną”. W poprzednich latach do określenia stanu stada i intensywności eksploatacji ICES używała wyrażenia „biologicznie bezpieczne granice” – wprowadzona w ub. roku zmiana jest zmianą języka, a nie koncepcji. Określenie bycia poza „biologicznie bezpiecznymi granicami” kojarzyło się bowiem z bezpośrednim zagrożeniem dla istnienia stada, co na ogół nie miało miejsca.

Wspominane w tekście podobszary statystyczne 22-24 obejmują wody na zachód od Bornholmu, a podobszary 25-32 – wody na wschód od Bornholmu. Podobszary 30-31 to Zatoka Botnicka, a podobszar 32 – Zatoka Fińska.

Stado dorszy podobszarów 22-24

Połowy dorszy zachodnio-bałtyckich (podobszary 22-24) w roku 2004 wynosiły blisko 21 tys. ton (25 tys. ton w roku 2003) i były niższe o ponad 40% od średnich połowów z ostatnich trzech dekad. Polskie połowy tego stada dotychczas były nieznaczne (zwykle poniżej 1 tys. ton).

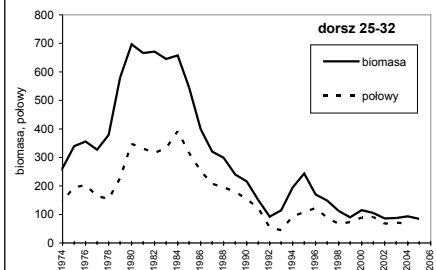
Biomasa stada rozrodczego obniżyła się z 30 tys. ton w 2000 roku do 16 tys. ton w 2005 roku. Są to wartości wyższe od poziomu biomasy z początku lat 90., ale i znacznie niższe od biomasy osiągniętej w pierwszej połowie lat 80 (ok. 50 tys. ton).

Stado to jest bardzo intensywnie eksploatowane – śmiertelność połowowa przewyższa 1, wartość przyjętą przez Komisję Bałtycką (IBSFC) jako maksymalną dopuszczalną. Biomasa stada fluktuuje, będąc silnie zależną od uzupełniających ją pokoleń. W ostatnich latach około 70% połowów było opartych na rybach w wieku 2 i 3. Stan stada jest określany jako „podlegający ryzyku zmniejszonej zdolności do odnawiania”. W przypadku utrzymania się wielkości śmiertelności połowowej z ostatnich lat oraz przy średnim uzupełnieniu stada, biomasa stada rozrodczego w latach 2006-2007 wzrośnie do około 24 tys. ton, a połowy w roku 2006 wyniosą ok. 34 tys. ton.

ICES zaleca na rok 2006 śmiertelność połowową niższą niż 0.92. **Odpowiadałyby temu połowy w 2006 r. w wysokości nie przekraczającej 28.4 tys. ton.**

Stado dorszy podobszarów 25-32

Oficjalne połowy tego stada w roku 2004 wynosiły ok. 48 tys. ton, co stanowi jedynie ok. 15% wysokich połowów z lat 1980-1985, przy czym Polska złowiła blisko 15 tys. ton dorszy, nieco mniej niż w 2003 roku. Jednakże znaczna część połowów dorszy nie jest raportowana, więc oceniając zasoby dorszy połowy oficjalne w latach 2000-2004 powiększono o połowy niereportowane, szacowane w odniesieniu do połowów międzynarodowych na ok. 35-45% połowów oficjalnych (rys. 1). Szacowane połowy roku 2004 to 68 tys. ton.



Rys. 1. Biomasa stada tarłowego i połowy (tys. ton) dorszy w podobszarach 25-32

Stado ocenia się jako stado o zmniejszonej zdolności do odnawiania. Biomasa stada rozrodczego w latach 1999-2004 obniżyła się do poziomu 85-100 tys. ton, stanowiąc zaledwie 1/6 biomasy obserwowanej w pierwszej połowie lat 80 (rys. 1). W roku 2005 biomasa stada wynosi tylko 84 tys. ton. Liczebność uzupełnienia stada najwyższe wartości osiągała pod koniec lat 70. i na początku lat 80., prowadząc do rekordowej wielkości stada dorszy. Później występował systematyczny spadek liczebności uzupełnienia, która od końca lat 80 utrzymywała się na niskim poziomie. Śmiertelność połowowa w ostatnich 7. latach zwykle przekraczała lub była bliska 1. To właśnie wieloletni brak urodzajnych pokoleń i intensywna eksploatacja doprowadziły do dużego obniżenia się biomasy stada.

Badania wskazują, że pokolenie roku 2003 jest liczebne na tle pokoleń lat 90. i, o ile nie zostanie przełowione przed pełną rekrutacją do stada rozrodczego, może

pozwolić na istotny (na tle niskiej biomasy w ostatnich kilku latach) wzrost zasobów dorszy.

Zakładając niezmienną śmiertelność połowową i średnią liczebność uzupełnienia stada, połowy w roku 2006 wyniosą ok. 72 tys. ton, a biomasa w roku 2007 wzrośnie do 100 tys. ton.

Obliczana i prognozowana biomasa jest znacznie niższa od przyjętej za minimalną dopuszczalną (160 tys. ton). ICES na podstawie przyjętego przez Komisję Bałtycką planu zarządzania zasobami dorszy zaleca w 2006 r. połowy w wysokości do 14.9 tys. ton, czemu odpowiada zmniejszenie śmiertelności połowowej o prawie 85%. Doprowadziłoby to do odbudowy biomasy do owych 160 tys. ton w 2007 roku.

Stado śledzi wiosennych podobszarów 22-24 i obszaru III (Kattegat i Skagerrak)

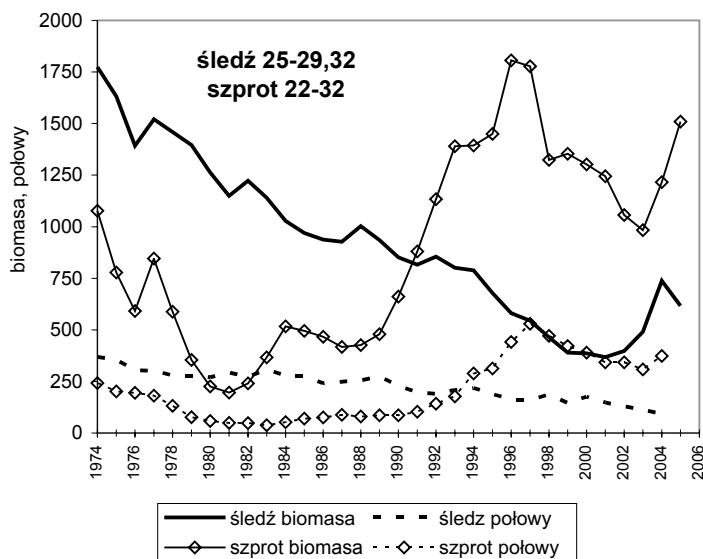
Polskie rybołówstwo zainteresowane jest zasobami tego stada eksploatowanymi w zachodniej części Bałtyku (podobszary 22-24). W roku 2004 odłowiono 42 tys. ton śledzi – o tysiąc ton więcej niż w roku 2003 i prawie o 60% mniej niż w latach 80. Połowy Polski wzrosły do 5.5 tys. ton w porównaniu z 4.4 tys. ton złowionymi w roku 2003.

Biomasa stada tarłowego śledzi wiosennych obniżyła się z poziomu 300-310 tys. ton w 1991-1992 r. do ok. 120-130 tys. ton w latach 1998-2000. Ostatnio widoczny jest trend wzrostu biomasy, którą oceniono na ok. 195 tys. ton w 2005 roku.

Uzupełnienie stada było raczej stabilne i w okresie 1991-2004 oscyloowało w granicach 3-6 mld ryb, z dość liczącym rocznikiem 2003. Śmiertelność połowowa wahała się na ogół w granicach 0.4-0.7, przy czym te wyższe wartości osiągała w połowie lat 90., a ostatnio obniżyła się do nieco poniżej 0.4.

Zakładając, w latach 2005-2006 śmiertelność połowową z roku 2004 oraz średnie uzupełnienie populacji, w roku 2006 złowionoby 95 tys. ton śledzi, a biomasa stada przekroczyłaby 230 tys. ton. W przybliżeniu połowa z tej kwoty mogłaby być złowiona w podobszarach 22-24.

ICES zaleca na 2006 rok połowy poniżej 95 tys. ton w całej jednostce szacowania (podobszary 22-24, Kattegat i Skagerrak), czemu odpowiadałyby połowy w podobszarach 22-24 nie wyższe niż ok. 47-48 tys. ton.



Rys. 2. Biomasa stada tarłowego i połowy (tys. ton) śledzi w podobszarach 25-29, 32 i szprotów całego Bałtyku

Stado śledzi podobszarów 25-29 i 32 (bez Zatoki Ryskiej)

Połowy stada w ostatnich trzech dekadach systematycznie malały. W 2004 roku złowiono zaledwie 93 tys. ton śledzi, w porównaniu z 114 tys. ton w 2003 r. i średnią wieloletnią wynoszącą 230 tys. ton (rys. 2). Flota Polska w 2004 złowiła 23 tys. ton śledzi tego stada, ok. 10% mniej niż w roku 2003.

Stan stada jest określany jako „podlegający ryzyku eksploatacji niezrównoważonej”. Biomasa rozrodczej części stada w ostatnich trzech dekadach malała, zmieniając się od 1.8-1.6 mln. ton w połowie lat 70. do ok. 370 tys. ton w roku 2001 (rys. 2). W ostatnich kilku latach następował wzrost biomasy, która w 2005 r. przekroczyła 600 tys. ton. Należy podkreślić, że na spadek biomasy decydujący wpływ miały malejące średnie masy osobnicze śledzi, które zmniejszyły w latach 80. i 90. o ok. 50-60%. W roku 1999 nastąpiło zatrzymanie powyższego trendu i masy osobnicze śledzi wzrosły o kilkanaście procent.

Uzupełnienie tego stada wykazuje od końca lat 80. stosunkowo dużą stabilność. Było jednakże o blisko 40% niższe niż w okresie 1974-1987. Śmiertelność połowowa stada wzrastała, osiągając na przełomie wieków wysokości wahał się wokół 0.4, ale ostatnio obniżyła się do poziomu 0.20-0.25. Zakładając obecny poziom śmiertelności połowowej, biomasa stada tarłowego w latach 2006-2007 wzrośnie do 660-680 tys. ton, a połowy w 2006 roku wyniosą około 128 tys. ton.

ICES zaleca nieznaczną redukcję śmiertelności połowowej do poniżej 0.19. Odpowiadające tej śmiertelności połowowej TAC wynosi 120 tys. ton.

Stado szprotów podobszarów 22-32 (cały Bałtyk)

Ogólne połowy szprotów w roku 2004 wyniosły 374 tys. ton, tj. o 20% więcej niż połowy roku poprzedniego, ale o ponad 30% mniej od rekordowych połowów roku 1997 r. (rys. 2). Zmniejszanie się połowów po roku 1997 było spowodowane zarówno obniżaniem TAC jak i malejącą biomasa stada. W 2004 roku połowy Polski wyniosły prawie 97 tys. ton, tj. o 15% więcej niż rok wcześniej, i tylko nieznacznie ustępowały rekordowym połowom Polski w roku 1997 (100 tys. ton).

W latach 90. urodziło się kilka bardzo liczebnych pokoleń szprotów. Doprowadziło to do rekordowego wzrostu biomasy rozrodczej stada, osiągającej w połowie lat 90. ok. 1.6-1.8 mln ton (rys. 2). Nieurodzajne pokolenia lat 2000+2001 oraz dość intensywna eksploatacja szprotów doprowadziły do obniżenia się biomasy do ok. 1 mln ton w okresie 2002-2003. Z kolei bardzo liczebne pokolenia lat 2002-2003 spowodowały ponowny wzrost biomasy szprotów, która w 2005 r. sięgnęła blisko 1.6 mln ton. Śmiertelność połowowa w latach 90. wzrosła z 0.1 do zakresu 0.3-0.4 i taki zakres śmiertelności połowowej utrzymywał

się po roku 2000. Pokolenie roku 2004 jest oceniane jako mało urodzajne i jeśli także będzie pokolenie roku obecnego, to biomasa stada znacząco się obniży.

Stado ocenia się jako stado o „pełnej zdolności do odnawiania” i „eksploatowane w sposób zrównoważony”. Utrzymując obecną śmiertelność połowową, w 2006 roku zostanie złowionych około 408 tys. ton szprotów, a biomasa stada tarłowego w latach 2006-2007 spadnie do ok. 1.3 mln ton.

ICES nie zaleca przekraczania w roku 2006 śmiertelności połowowej równej 0.40, czemu odpowiadają połowy w wysokości do 439 tys. ton. Jednakże ze względu na odławianie znaczących ilości śledzi w rybołówstwie mączkowym szprotów i stosunkowo niskie TAC śledzi, należy zwracać uwagę, by przyłowy śledzi w rybołówstwie szprotowym nie przyczyniły się do przekroczenia ich (śledzi) dopuszczalnej kwoty połowowej. Może to pomniejszać dopuszczalną kwotę połowową szprotów w tych rybołówstwach, gdzie przyłów śledzi nie może być kontrolowany.

Zasoby łososi w podobszarach 22-31

Stan części stada pochodzącej z naturalnego tarła jest dobry w dużych rzekach, ale nadal niezadowolający w wielu rzekach małych. Obecnie ok. 90% naturalnej produkcji łososi pochodzi ze zlewiska Zatoki Botnickiej, a połowy tych łososi stanowią ok. 50% połowów ogólnych. Połowy w roku 2004 ocenia się na ok. 420 tys. sztuk, w porównaniu z 359 tys. sztuk w roku 2003.

Ambitny plan Komisji Bałtyckiej (SAP), zakładający osiągnięcie do 2010 roku w każdej rzece „łososiowej” produkcji naturalnej łososi na poziomie co najmniej 50% potencjalnej produkcji w rzece, nie zostanie zrealizowany. Stan zasobów łososi z naturalnego tarła jest dobry w dużych rzekach, ale słaby w wielu rzekach mniejszych.

ICES stwierdza, że utrzymanie obecnego tempa eksploatacji łososi, nie wpłynie ujemnie na realizację SAP dla dużych rzek. Natomiast redukcja intensywności eksploatacji wpłynęłaby na wzrost zasobów i możliwości połowowych ze stad pochodzących z rzek małych. ICES nie określiła bezpośrednio wysokości TAC łososi.

Jan Horbowy

Złomowanie floty rybackiej – 200% normy

Do 1 lipca 2005 zgłoszone zostały do złomowania i zaakceptowane przez Komitet Sterujący 274 statki rybackie. W odniesieniu do założonych w Sektorowym Programie Operacyjnym celów stanowi to ponad 200% wykonanie normy, jeśli chodzi o liczbę wycofanych jednostek oraz grubo ponad 100% realizację założonych celów ograniczenia tonażu i mocy polskiej floty rybackiej.

Chętnych nie brakuje

Na kolejnym posiedzeniu Komitetu Sterującego pozytywną opinię, a tym samym dopuszczenie do programu redukcji floty uzyskało kolejnych 17 jednostek rybackich. Tym samym liczba statków zaakceptowanych do złomowania wynosi 274 jednostki (w tym 273 statki bałtyckie) o pojemności 16,3 tys. GT (w tym bałtyckie 12,5 tys. GT) oraz mocy 44,4 tys. kW (w tym bałtyckie 40,7 tys. kW).

Chociaż chętnych do złomowania swoich statków jest zdecydowanie mniej niż na początku funkcjonowania programu, ciągle wpływają nowe aplikacje o wycofanie statku. W ostatnich trzech miesiącach rezygnację z rybołówstwa zadeklarowało 37 właścicieli kutrów i łodzi rybackich. W rekordowym do tej pory miesiącu, październiku 2004 r. chęć złomowania swojego statku zadeklarowali właściciele prawie 90 statków rybackich.

Proces składania wniosków o złomowanie statków w okresie od sierpnia 2004 do czerwca 2005 (wnioski pozytywnie rozpatrzone).

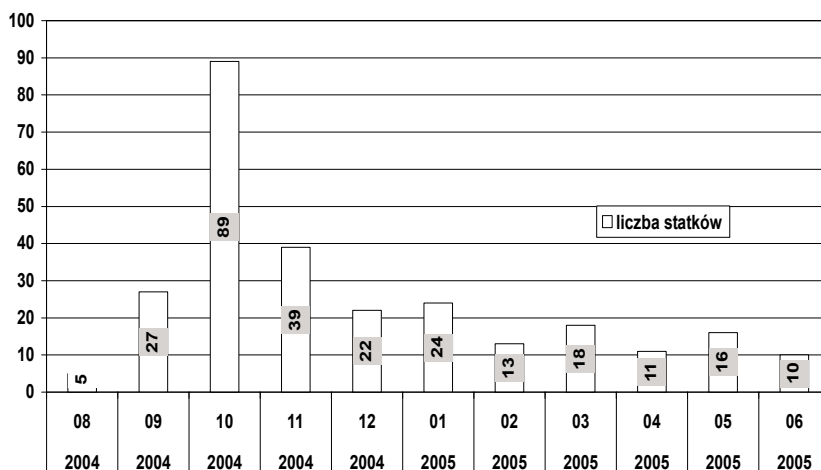
Proces składania wniosków o złomowanie statków w okresie od sierpnia 2004 r. do czerwca 2005 r. (wnioski pozytywnie rozpatrzone).

Dominują łodzie

Pomimo, że to przede wszystkim kutry (z uwagi na indywidualne limity połowowe) w pierwszej kolejności odczuwają negatywne skutki spadających kwot połowowych, wśród złomowanych jednostek dominują łodzie rybackie. Wśród 274 jednostek ponad 40% stanowią statki rybackie poniżej 15 metrów długości, w tym 35% to łódki mniejsze niż 10 metrów długości całkowitej. Znaczną grupą statków są kutry o długości od 15 do 20 metrów (26%), w tym popularne „siedemnastki” (Storem) specjalizujące się w połowach dorszy, zarówno netami jak i włókiem. Wśród pesymistycznie oceniających przyszłość rybaków nie brakuje również właścicieli statków powyżej 25 metrów, czyli tzw. „rufowców” (w tym B-410). Do programu złomowania zgłoszonych zostało ponad 20 takich jednostek, mających niemal 3 tys. GT pojemności.

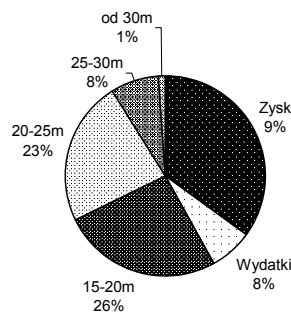
Młodszy (o wiele) nie będziemy

Średni wiek polskiej floty bałtyckiej na koniec 2004 r. wynosił 26 lat, z tego łodzie 20 lat, a kutry 36 lat. Wśród złomowanych statków nieznacznie przeważają jednostki powyżej średniego wieku floty bałtyckiej

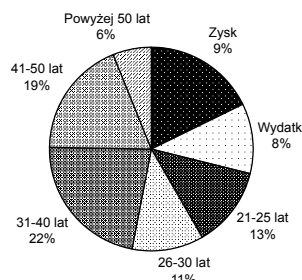


Złomowane statki według klas długości

klasa długości	liczba	GT	kW
do 10 m	96	424	4 205
10-15 m	19	253	1 608
15-20 m	71	2 639	10 612
20-25 m	64	5 926	14 845
25-30 m	21	2 975	8 619
od 30 m	3	4 042	4 470
Razem	274	16 259	44 359



Złomowane statki według grup wiekowych



Grupa wiekowa	liczba	GT	kW
10-15 lat	49	3 974	6 133
16-20 lat	30	312	2 260
21-25 lat	35	2 286	7 358
26-30 lat	31	2 649	7 173
31-40 lat	61	3 945	12 042
41-50 lat	51	2 567	7 503
powyżej 50 lat	17	526	1 891
Razem	274	16 259	44 359

(58%). Jest jednak również znaczna grupa statków, które nie przekroczyły jeszcze 20 lat (ok. 30%), w tym statki 10-cio i 11-to letnie, czyli ledwie „załapujące” się do programu złomowania. Taki rozkład wiekowy nie przyczyni się do wyraźnego odmłodzenia naszej floty rybackiej, co najwyżej zapewni nieznaczny lifting. Średni wiek floty bałtyckiej bez złomowanych statków wynosi 25 lat, czyli ledwie rok mniej niż przed rozpoczęciem złomowania.

Więcej miejsca w portach...

Złomowanie floty w różnym stopniu zmniejszy liczbę statków w poszczególnych portach, co niewątpliwie powinno być brane pod uwagę przy planowaniu przedsięwzięć inwestycyjnych w ramach działania SPO „Rybacka infrastruktura portowa”.

Zdecydowanie najluźniej po skończeniu programu złomowania floty zrobi się w porcie Kołobrzeg, gdzie chęć złomowania swojego statku zgłosiło 37% właścicieli, co trzecie miejsce postojowe zwołni się w porcie władysławowskim oraz Dziwnowie. Zniknie również co czwarty statek cumujący w Uście.

Wielkość połowów ryb bałtyckich statków zgłoszonych do złomowania w 2004 r.

Gatunek	Połowy statków złomowanych	Razem połowy bałtyckie	złom/razem (%)
Szprot	17 683	96 658	18
Śledź	7 674	28 410	27
Dorsz	3 979	15 120	26
Stornia	2 884	8 798	33
Inne	917	4 819	19
Razem	33 138	153 805	22

Statki złomowane wg portów rybackich, flota bałtycka

Port	Złomowane			Razem			złom/razem (%)		
	liczba	GT	kW	liczba	GT	kW	liczba	GT	kW
Kołobrzeg	39	2 722	8 688	105	7 317	23 572	37	37	37
Władysławowo	32	2 309	6 838	104	7 542	23 040	31	31	30
Ustka	29	1 854	5 345	115	4 653	15 971	25	40	33
Dziwnów	19	1 154	3 580	57	2 647	8 746	33	44	41
Darłowo	15	1 261	3 692	68	2 881	9 915	22	44	37
Świnoujście	11	744	2 198	48	1 662	6 326	23	45	35
Gdynia	7	577	1 324	24	2 355	6 295	29	25	21
Inne	121	1 930	9 015	750	7 748	43 598	16	25	21
Razem	273	12 551	40 679	1271	36 805	137 464	21	34	30

... i na łowiskach

Połowy statków, które zostały zgłoszone do programu złomowania stanowią odbicie ogólnych połowów polskiej floty rybackiej. Są wśród nich kutry połowiące dwa, dwa i pół tysiąca ton ryb rocznie, są również łodzie połowiące dosłownie po kilka kilogramów ryb dziennie, których roczne połowy nie przekraczają jednej tony. Dominujący udział w połowach złomowanych statków mają szproty 17,7 tys. ton, co stanowi 18% wielkości połowów tych ryb z 2004 r., w dalszej kolejności śledzie – 7,7 tys. ton oraz dorsze – niemal 4 tys. ton. Znacznie zmniejszy się nakład połowowy na stornie. Jeśli właściciele zgłoszonych do złomowania statków zdecydują się ostatecznie na wycofanie, połowy tych ryb mogą spaść nawet o 1/3 (2,9 tys. ton).

Sukces czy porażka

Do końca czerwca 2005 r. z rejestru statków rybackich wykreślonych zostało 180 kutrów i łodzi rybackich tj. 65% zgłoszonych do wycofania. Na sfinalizowanie decyzji o wycofaniu statku właściciel ma czas o końca 2006 r., a *de facto* zgodnie z regułą $n+2$ nawet dwa lata dłużej, czyli do 2008 r. Tak więc nawet jeśli właściciel podpisał umowę na wycofanie, do czasu fizycznego pocięcia statku ma jeszcze możliwość odstąpić od tej decyzji.

Realizacja założonych w SPO celów redukcji nakładu połowowego

Dane	Stan 01.05.2004		Założone cele (SPO)	Wykonanie			
	razem	w tym flota bałtycka		razem	%	w tym flota bałtycka	%
Liczba statków	1 280	1 274	-120	274	228	273	228
Tonaż (GT)	47 278	36 983	-10 000	16 259	163	12 551	126
Moc (kW)	151 074	137 002	-30 000	44 359	148	40 679	136
Połowcy (ton)	-	-	-25 000	46 227	185	33 138	13

Źródło: Dep. Ryb. MRiRW, SPO, obliczenia własne

Program złomowania statków rybackich zakładał ograniczenie potencjału połowowego floty do 2006 r. o 30%. Choć złomowanie statków rozpoczęło się niespełna rok temu, to już chęć wycofania, w zamian za odszkodowanie, zgłosili właściciele 274 jednostek tj. ponad 20% potencjału połowowego liczonego liczbą statków, 34% potencjału wyrażonego tonażem (GT) oraz ok. 30% potencjału wyrażonego w kW. Pod tym względem realizacja priorytetu 1 SPO – „Dostosowanie nakładu połowowego do zasobów” jest niewątpliwie sukcesem.

Tak szybka realizacja założonych celów nie powinna jednak budzić zdziwienia zwążywszy na wysokość wypłacanych rekompensat – maksymalnych, na jakie zezwala

prawo UE. Średnia wysokość wypłaconego do tej pory odszkodowania wyniosła 900 tys. złotych (maksymalnie 3,4 mln zł za kuter bałtycki, minimalnie 62 tys. zł za łódź).

Budzić może jednak wątpliwości czy z ekonomicznego punktu widzenia zamykanie samodzielnych zakładów pracy, jakimi są statki rybackie, nie jest porażką systemu zarządzania rybołówstwem? Na pewno nie w obecnej sytuacji, gdy zasoby dorszy, ryb determinujących sytuację gospodarczą polskiego rybołówstwa są ciągle w kiepskiej kondycji, co przekłada się na sytuację ekonomiczną samych rybaków. Jednak warto zastanowić się, w jakim kierunku ma zmierzać dalsza restrukturyzacja floty, zwłaszcza w kontekście dużego, dotychczasowego

zainteresowania programem z jednej strony oraz dobrej kondycji ryb pelagicznych (a być może i dorsza w przyszłości) z drugiej. Czy selektywność, pojęcie doskonale znane w rybołówstwie, nie powinno zostać wprowadzone do programu redukcji floty, tak aby bardziej ukierunkować go np. na statki specjalizujące się w połowach dorszy, bądź statki połowiące pławnicami (z uwagi na regulację morświnową), czy też te najstarsze, najbardziej energochłonne jednostki, zwiększając przy okazji konkurencyjność naszej floty? Należy pamiętać, że łatwo jest zezłomować statek, znacznie trudniej, a przede wszystkim drożej go zbudować.

Emil Kuzebski

Po konferencji technologów, co dalej ?

Zapowiadana w poprzednim numerze Wiadomości XII Konferencja Technologów Przemysłu Rybnego, która od kilku lat stanowi jeden z zasadniczych elementów Targów POLFISH zgodnie z planem odbyła się 8 czerwca 2005 r. Dopisali uczestnicy – opłatę konferencyjną – przez niektórych krytykowaną jako zbyt wysoką wniosła rekordowa ilość uczestników – 120 osób! To najlepszy dowód, że wiedza praktyczna jest w cenie.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że obecnie jest to jedy-

na w Polsce, kontynuowana od 15 lat, konferencja przeznaczona dla przemysłu spożywczego. Jest to konferencja typowo techniczna, bez wielkich i jakże często sztucznych ambicji naukowych czy paranaukowych i chyba na tym polega jej popularność i sukces.

Kiedy w 1990 roku rozpoczęłem ze współpracownikami organizowanie Konferencji, szybko zorientowałem się, że o sukcesie lub porażce zdecyduje głównie jej program, który powinien dostarczać uczestnikom aktualnych, ważnych a jednocześnie niezbędnych w ich codziennej pracy informacji.

Pamiętajmy bowiem, że od lat 90. polskie przetwórstwo rybne było prywatyzowane w ekspresowym tempie, a nowi właściciele – szukając szybkich zysków – rozpoczęli od ... zwolnień pracowników nieprodukcyjnych, czyli tzw. nadzoru

technologicznego. Podstawowymi oszczędnościami były właśnie ograniczenia w tej grupie pracowników; to zaowocowało ograniczeniem a właściwie „przebranzowaniem” jedyne go wydziału kształcącego doskonale przygotowanych technologów dla naszego przemysłu w Akademii Rolniczej w Szczecinie.

Taka sytuacja trwa niestety do dnia dzisiejszego i nie od dziś uważam, że to właśnie brak odpowiednio wyszkolonych kadr będzie determinować w przyszłości pozycję polskiego przetwórstwa rybnego a już dzisiaj w wielu zakładach brakuje wyszkolonych technologów. Wydaje się, że na ten temat powinna odbyć się dyskusja, w której wzięłyby udział władze wspomnianego Wydziału, Polskie Stowarzyszenie Przetwórstwa Rybnego, odpowiedzialni za branżę przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

My zajmiemy się natomiast kolejną, udaną Konferencją zorganizowaną po raz dwunasty przez Zakład Technologii Przetwórstwa Morskiego Instytutu Rybackiego.

Spośród sześciu prezentowanych na Konferencji referatów, niewątpliwie najbardziej oczekiwanym przez zgromadzonych był wygłoszony przez dr C. Bogusza, Zastępcę Głównego Lekarza Weterynarii, zatytułowany: „Warunki weterynaryjne w polskim przetwórstwie rybnym”. Padło kilka słów gorzkiej prawdy na temat aktualnej sytuacji, lekceważenia prawa i kolejny raz dr Bogusz podkreślił, że na produkt trzeba patrzeć przez pryzmat warunków weterynaryjnych, których wypełnienie jest obligatoryjne. Na tle znanej afery w przemyśle mięsny omówił problem zwrotów, zapowiedział wydanie dokumentu-instrukcji, dotyczącej tej sprawy.

Wystąpieniu p. H. Croksa (W. Brytania) były dwa zdecydowanie interesujące elementy – coraz więcej, nawet 100% produktów, jest poddawane niezależnym badaniom opartym na standardzie BRC (British Retail Consortium). Drugie to prawa szkoleń – Anglicy mają doskonale rozwiniętą ich sieć: od kilkudniowych dla robotników, sprzedawców do trzy-letniego kursu kończącego się dyplomem.

Od lat polskie przetwórstwo rybne czeka na promocję ryb i właśnie referat na ten temat zaprezentował przedstawiciel Fundacji Programów Pomocy dla Rolnictwa p. Piotr Bajek – chciałoby się powiedzieć, że mamy chyba wreszcie szansę na rozpoczęcie tak istotnego działania zarówno dla polskich konsumentów, jak i producentów. Oby teraz jak najszybciej zrealizować interesującą propozycję!

Kolejny oczekiwany referat „Surowce dla polskiego przetwórstwa rybnego – prognoza przyszłościowa” ciekawie przedstawił dr Emil Kuzebski z MIR. Malejące własne połowy, przy dynamicznie rosnącym potencjale polskiego przetwórstwa spowodowały, że powstała nowa sytuacja – rozwój oparty o stale wzrastający import, ale nie tylko 40–50% wytwarzanych produktów jest kierowanych na eksport i według Autora taka tendencja utrzyma się w przyszłości. Nieco kontrowersyjna była część referatu, w której dr E. Kuzebski zaprezentował prognozę FAO – organizacji znanej ze śmiałych, lecz trudnych do realizacji idei – według prognozy za 25 lat mamy produkować w Polsce 160 tys. ryb hodowlanych. Gdzie ta woda ?

Kiedyś HACCP, dzisiaj identyfikowalność wzbudza spore emocje. W syntetycznym referacie p. Olga Lorek i P.J. Bykowski przedstawili „Identyfikowalność produktów

rybnych”. Problem ten istnieje, zasady są obligatoryjne od stycznia 2005 roku i stanowią część systemu bezpieczeństwa żywności, od którego na pewno nikt nie odstąpi.

Trzeba zacząć z pomocą MIR i środków z SPO wdrażać system, oczywiście element kosztów wdrożenia jest ważny, ale pamiętajmy, że przepisy są obowiązujące i nieubłagane.

Na działanie związane z ochroną środowiska można uzyskać 70% refundacji z funduszy strukturalnych; dużo ciekawych dla uczestników XII Konferencji informacji na ten temat zawierał referat p. R. Kociuckiego z MRiRW. Aktualnie realizowany program sektorowy przewiduje działania, polegające na stworzeniu stabilnych podstaw przyrodniczych do prowadzenia racjonalnej gospodarki z zachowaniem równowagi i różnorodności biologicznej. Skróty wszystkich wygłoszonych referatów można znaleźć w numerze 3 Magazynu Przemysłu Rybnego (maj-czerwiec 2005).

Na koniec uwaga dla tych, którzy będą organizować kolejne (mam nadzieję) konferencje – ciekawa, aktualna, ważna dla przemysłu przetwórczego tematyka i umiejący ją w sposób interesujący zaprezentować referenci to klucz do sukcesu – pamiętajcie o tym następcy!

Ja natomiast nigdy nie zapomnę swojej konferencyjnej wpadki – otóż po usilnych staraniach zaprosiłem i suto opłaciłem niewątpliwie najlepszego w Polsce specjalistę w dziedzinie..., mój błąd polegał na tym, że tego gentlemiana znałem tylko ze znakomitych publikacji – były wspaniałe, natomiast jako mówca – mimo bardzo interesującej tematyki – spowodował, że po 10 minutach sala opustoszała!

Piotr J. Bykowski

Święto Ryby 2005

Spośród wielu imprez, jakie odbyły się w dniach 2 i 3 lipca w Słupsku w ramach organizowanego corocznie już po raz 9. „Święta Ryby”, główną było Forum dyskusyjne poświęcone sytuacji polskich rybaków po wejściu Polski do Unii Europejskiej. Bez cienia wątpliwości potwierdzić należy, że wybrano najbardziej oczekiwaną i w pełni umotywowaną rocznym okresem wprowadzania do polskiego rybołówstwa przepisów i rozporządzeń, wynikających ze Wspólnej Polityki Rybackiej Unii Europejskiej, tematykę obrad.

Główni organizatorzy, jakimi byli Urząd Miejski i Starostwo Powiatowe w Słupsku oraz Polskie Stowarzyszenie Przetwórców Ryb, zaprosili autorytatywne grono przedstawicieli zrzeszeń i organizacji rybaków, przetwórców i hodowców ryb, parlamentarzystów, przedstawicieli administracji rządowej (Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Ministerstwa Infrastruktury) i terytorialnej oraz samorządowej odpowiedzialnej za rybołówstwo i porty, rządowych agencji finansowych a także naukowców z resortowych jednostek badawczo-rozwojowych i wyższych uczelni. Zaproszono także dziennikarzy z prasy, radia i telewizji.

Tym razem, odstępując od tradycyjnej formy wysłuchiwanie okolicznościowych referatów wprowadzających do dyskusji, stworzono w historycznej sali ratusza miejskiego warunki czasowe dla szczerzej „aż do bólu”wymiany poglądów, a raczej krytyki aktualnej sytuacji rybołówstwa i wyrażenia poważnych obaw w odniesieniu do przyszłości. Problematyka rybołówstwa bałtyckiego zdominowała dyskusję, polegającą na często druzgocącej i nieprzejednanej krytyce istniejącej rzeczywistości ze strony przedstawicieli rybaków i nawiązujących do niej odpowiedzi przedstawicieli administracji rządowej i samorządowej oraz parlamentarzystów, wyjaśniających najczęściej przyczyny nie możliwości rozwiązania poszczególnych problemów, w myśl postulatów zgłaszanych przez rybaków. Na inne zagadnienia, jak problemy przetwórstwa, organizacji skupu i hodowli ryb, czasu już nie starczyło. W tej sytuacji ważnych tematów do dyskusji na planowanym, przyszłorocznym jubileuszowym X Forum również nie zabraknie.

Ze strony rybaków morskich w dyskusji głos zabrali: Prezes Krajowej Izby Producentów Ryb A. Tyszkiewicz, Prezes Związku Rybaków Polskich G. Hołubek,

Prezes Stowarzyszenia Armatorów Rybackich B. Wapniewski, Prezes firmy przetwórczej w Helu i armator R. Grunwald, Prezes Związku Rybaków Morskich K. Rotta i M. Dlouhy.

Spośród szerokiego zakresu spraw poruszanych w wystąpieniach poszczególnych dyskutantów na czoło wybijały się:

- brak zrozumienia powodów i niezgoda na podział obszarów ochronnych dorsza na dwa obszary – wschodni i zachodni,
- zbyt długi, bo 4,5 miesięczny zakaz połowu dorszy, wprowadzony z zaledwie pół- rocznym wyprzedzeniem,
- krytyka wyników ustaleń Międzynarodowej Komisji Rybołówstwa na Bałtyku i ustalonych na ich podstawie wysokości limitów połowowych dorsza,
- krytyka połowów tukowych szprota paszowego włokami o boku 8 mm przez jednostki o mocy 2500 KM każda i obawa ich intensyfikacji w roku przyszłym,
- apel środowiska rybaków do Ministra RiRW o odstąpienie od karania rybaków, którzy jako formę protestu przyjęli wypłynięcie w morze w okresie zakazu,
- krytyka stosowania jednocześnie regulacji połowów przy stosowaniu różnych systemów (olimpijskiego i limitów),

- zamykania z polskiej inicjatywy 3. obszarów połowowych,

- krytyka kar dla rybaków i ich wysokości oraz nadmiernej biurokracji-sprawozdawczości i kontroli jakim podlegają kutry,

- brak obiecanej przez państwo pomocy finansowej dla armatorów, którzy zgłosili ponad 70 jednostek do modernizacji i obawy o dostępność funduszy po roku 2006,

- krytyka Ustawy dotyczącej portów rybackich uniemożliwiającej rozwiązanie zgłaszanych od lat ważnych dla rybaków problemów.

Problematykę hodowli ryb w Polsce zaznaczył w ciekawym wystąpieniu prezes Przedsiębiorstwa Produkcyjno-Handlowego „Aquamar” w Miastku Andrzej Marczyński, który podkreślił wzrastające znaczenie rybactwa śródlądowego. Pod względem wartości produkcji zrównało się ono już z rybołówstwem morskim.

Poseł Kazimierz Plocke, znający problemy stojące do rozwiązania przed rybołówstwem również z prac sejmowej Komisji Rolnictwa, źródło niektórych odniósł do okresu negocjacji warunków na jakich Polska miała zgodzić się na członkostwo w Unii. Zapisane uwarunkowania były potem zmieniane, co gorzej istnieje obawa, że będą one nadal zmieniane. Nie można się z tym zgadzać i należy lepiej wygrywać w Brukseli

polskie interesy. Do problemu niektórych portów rybackich odniósł się Minister W. Górski, który wyjaśnił powody nie możliwości jego rozwiązania. Stwierdził on, że dopóki nie zostanie przyjęta przez Sejm zmiana w ustawie o portach jakiegokolwiek działania nie mogą być podjęte.

Do wielu ważnych zagadnień poruszanych w dyskusji odniósł się dyrektor Departamentu Rybołówstwa dr Grzegorz Łukasiewicz. Niektóre z nich naświetlone z punktu widzenia Ministerstwa nabrały innego wyrazu a kilka z miejsca wyjaśniono. Nie da się jednak ukryć, że sytuacja rybaków polskich po wejściu w życie przepisów Unii Europejskiej stała się trudniejsza.

Nadal pozostaje słusznym pogląd wygłoszony przed kilku laty podczas Forum rybackiego w Słupsku, że rybołówstwa nie obejmuje jedna prawda. Od lat tak już jest zarówno w kraju jak i zagranicą, że na pewno występuje prawda rybaka, podobnie jak istnieje prawda polityka i prawda naukowca. Dobrze się dzieje, jak się one do siebie zbliżają. Było to już dziewiąte Święto Ryby i Redakcja Wiadomości Rybackich gratuluje władzom Słupska i Polskiemu Stowarzyszeniu Przetwórców Ryb wytrwałości i sprawności organizacyjnej. Czekamy na jubileuszowe dziesiąte Święto Ryby, które miejmy nadzieję, że odbędzie się w lepszym nastroju.

D. Dutkiewicz

80-letni Salmon !!!



Na początku lipca dr Jerzy Salmonowicz znany wśród przyjaciół jako SALMON obchodził 80. urodziny. Z tej okazji Jego „dziecinki” czyli pracownicy Pracowni Chemicznej Zakładu Technologii, te jeszcze pracujące i te na emeryturach, zarówno w kraju, jak i zagranicą dopadły Salmona z tortem i najlepszymi życzeniami.

Okres gdy dr Salmonowicz pełnił funkcję kierownika Pracowni Chemicznej Zakładu Technologii MIR przypadł na lata 1970-1982 i był chyba najbardziej produktywnym, a jednocześnie najbardziej sympatycznym okresem w dziejach tej Pracowni.

Dr J. Salmonowicz potrafił stworzyć w swym zespole wspaniałą rodziną, a jednocześnie bardzo aktywną i pracowitą atmosferę. To w tym okresie

powstało najwięcej publikacji i ciekawych opracowań. Jednocześnie Jurek był i jest nadal wspaniałym animatorem życia towarzyskiego, organizując spływy kajakowe, wypadki narciarskie czy na grzyby całej swojej grupy, z którą pomimo Jego przejścia już dawno na emeryturę, utrzymuje bliskie kontakty. Do historii Zakładu Technologii przeszły, odbywające się po godzinach pracy głośne, nie tylko w przenośni spotkania brydżowe asów Zakładu – Jurka Salmonowicza, Jana Zalewskiego i Jerzego Kochanowskiego.

*Korzystając z tej okazji
Dyrekcja Instytutu i Redakcja
życzy Jubilatowi zdrowia i wielu
jeszcze sphywów na Krutyni.*

Z. K

„Ghost fishing” – palący problem nie tylko dla Bałtyku

Zagubione sieci stawne i pławnice są zarówno dla rybołówstwa bałtyckiego, jak i dla samych ryb, znanym od wielu lat problemem. Istnieją również pewne możliwości jego rozwiązania, o czym traktuje artykuł W. Bładego i W. Moderhaka w n-rze 7-8 ubiegłorocznych „Wiadomości Rybackich”. Problem ten ma jednak bardzo szeroki zakres i dotyczy bardzo wielu akwenów, m.in. północno-wschodnich wód Atlantyku. Utracony tam sprzęt stanowi szczególnie poważne zagrożenie dla gatunków głębinowych, których ochronie i zrównoważonej eksploatacji tak wiele uwagi poświęcają ostatnio rybackie organizacje międzynarodowe i instytucje UE.

Jak wynika ze raportu przygotowanego przez brytyjsko – irlandzko – norweskie konsorcjum z udziałem NEAFC*, połowy głębinowymi sieciami skrzelowymi na północny zachód od wybrzeży Wielkiej Brytanii oraz Irlandii prowadzone są w sposób niezrównoważony. W znacznym stopniu przyczyniają się więc do niekontrolowanego spadku populacji części gatunków głębinowych – ocenia się, że np. obecna populacja rekinów głębinowych stanowi tylko 20% swego stanu sprzed 10 lat.

Należy podkreślić, że dostępnych jest bardzo niewiele informacji nt. natury tego rybołówstwa, dlatego też wiele konkluzji raportu opiera się na wywiadach z anonimowymi osobami bezpośrednio i pośrednio związanymi z połowami. Po jego lekturze trudno się oprzeć wrażeniu, że istnieje swoista „zmowa milczenia” wokół tego rybołówstwa, jego „tajność”, przywodząca na myśl dość negatywne skojarzenia.

Sporo faktów udało się jednak autorom ustalić: w połowach uczestniczyło od połowy lat 90. maksymalnie ok. 50 statków. Ze względu na spadek opłacalności, obecnie jest ich

tylko kilkanaście. Początkowo, były to mniejsze (jak na ten akwen – ok. 20-30 m) i starsze jednostki, stopniowo jednak, wraz ze wzrostem opłacalności zostały one zastąpione przez nowocześniejsze statki zamrażalnice o długości ok. 40 m. Połowy ukierunkowane są na żabnicę lub rekiny głębinowe, jednak w obu przypadkach notowane są znaczące przyłowy widłaka różowego, molwy, molwińca, krabów głębinowych oraz raji.

Największym problemem są oczywiście sieci. Ze względu na brak odpowiednich przepisów, odnośnie maksymalnej ilości wystawianego sprzętu panuje pełna dowolność – w zasadzie jedyne ograniczenia to maksymalna jego ilość, którą można zabrać na statek i, oczywiście, pojemność ładowni na połów. Zależnie od statku, długość jednego zestawu waha się od 15 do 50 km, a średnia to ok. 20 km. Natomiast sporządzone na podstawie danych kontrolnych i wywiadów szacunki całkowitej ilości połączonych w zestawy sieci, które używane są przez jeden statek podczas jednego rejsu, wahają się od 200 do 400 km! Zdaniem autorów raportu, łączna długość wszystkich sieci pozostających jednocześnie w wodzie wynosi pomiędzy 5800 a 8700 km.

Jest oczywiste, że mała ilość miejsca na pokładzie nie pozwala na wciągnięcie na statek takiej ilości sprzętu podczas jednego rejsu – znaczna część sieci pozostaje więc na łowiskach, podczas gdy statek wraca do portu, aby wylądować złowioną rybę. Czas zanurzenia rośnie wówczas tak bardzo, że duża część złowionych w ten sposób ryb nie nadaje się do spożycia i jest wyrzucana za burtę; duże jest także ryzyko utraty sprzętu. Aby je zmniejszyć, niekiedy pozostające na morzu statki „pilnują” sprzętu tych, których nie ma na łowi-

sku. Istotną przyczyną utraty sieci jest tzw. konflikt sprzętowy (*gear conflict*) – występujący podczas połowów włokami i sprzętem stawnym w tych samych wodach. Sieci głębinowe są bardzo wytrzymałe i po zagubieniu z powodzeniem łowią jeszcze przez kilka lat – także ze względu na niską aktywność biologiczną na dużych głębokościach.

Wiele wyciąganych na pokład sieci jest uszkodzonych – autorzy dowodzą istnienia powszechnej, ale zabronionej praktyki odcinania od nich olinowania (podbory i nadbory) i wyrzucania pozostałych części za burtę po uprzednim zrolowaniu, a niekiedy także spalaniu – taki przypadek odnotowano u skontrolowanej na morzu jednostki. Znamienny jest fakt, że ze względu na zakaz palenia sprzętu przez inspektorów, na pokładzie nie wystarczyło miejsca dla wszystkich sieci i statek inspekcyjny sam musiał zabrać sieci na ląd w celu ich legalnej utylizacji. Ważnym bodźcem do pozbywania się sprzętu na morzu są też dodatkowe opłaty za jego przywóz, powszechnie stosowane przez porty na Wy-

spachu. O powszechności opisanych powyżej praktyk, a także o powszechności problemu utraconych sieci może świadczyć fakt, że w kampanii eksperymentalnej przeprowadzonej w rejonie *Porcupine Bank* (obszary ICES VII b, c) w 2001 r. przez Hiszpański Instytut Oceanografii (IEO), aż w 27,5% zaciągów na głębokościach pomiędzy 266 a 670 m znaleziono zagubione sieci. Zagęszczenie zagubionego sprzętu w tym akwenu jest obecnie szacowane na 2,82 sztuki na km².

Autorzy raportu przedstawiają szereg propozycji nowych przepisów zarządczych w opisywanym rybołówstwie. W dłuższym okresie, obejmują one

restrykcyjny system licencyjny, system kontroli i ograniczenia nakładu połowowego oraz program obserwatorski – prawdopodobnie część z tych koncepcji będzie *bliskich sercu* DG ds. rybołówstwa i spraw morskich Komisji Europejskiej. Raport zawiera także cały katalog propozycji krótkoterminowych działań, m.in.:

- Wprowadzenie ograniczeń w długości zestawów sieci skrzelowych;
- Odpowiednie znakowanie sprzętu;
- Zakaz pozostawiania sprzętu na łowisku w przypadku wylądunku;
- Ustalenie stref, w których dozwolone jest używanie tylko sprzętu stawnego lub tylko włoków, w celu uniknięcia konfliktu sprzętowego;

Trudnością w odpowiednim wdrożeniu tych propozycji będzie wystarczający poziom inspekcji na morzu, z czego autorzy zdają sobie sprawę. Warto dodać, że dostrzegają także potrzebę prowadzenia działań „pozytywnych”, w ścisłej współpracy z bezpośrednio zainteresowanymi – rybakami. Niezbędne jest wzmocnienie wspólnych akcji odzyskiwania utraconego sprzętu oraz opracowanie jego skuteczniejszych metod, szczególnie na dużych głębokościach. W tym kontekście, dobrą wiadomością dla sektora rybackiego (także polskiego i bałtyckiego) jest fakt, że niemal na pewno działania mające na celu rozwiązanie problemu *ghost fishing* będą sowicie wspierane przez przyszły Europejski Fundusz Rybacki na lata 2007-2013.

Marcin Ruciński

*“A preliminary Investigation on Shelf Edge and Deepwater Fixe Net Fisheries to the West and North of Great Britain, Ireland, around Rockall and Hatton Bank” by Nils-Roar Hareide, Greta Games, Dominic Rihan, Myles Mulligan, Peter Tyndall, Maurice Clark, Paul Connolly, Robert Misund, Philip McMullen, Dag Furevik, Odd Borre Humborstad, Kjartan Høydal, Tom Blasdale.

Największa na świecie wystawa przetwórstwa rybnego w Brukseli

W dniach 26-28 kwietnia br. w Brukseli odbyły się dwie wysoko notowane już od 13 lat coroczne wystawy: Europejska Wystawa Produktów Rybnych i Europejska Wystawa Przetwórstwa Rybnego. W pierwszej uczestniczyło ponad 1400 firm z całego świata, w tym 10 reprezentowało przetwórstwo rybne w Polsce. W drugiej, poświęconej wyposażeniu dla przetwórstwa ryb i bezkręgowców, technologii procesów produkcji i stosowanym materiałom, wystawiało swoją najnowszą ofertę handlową ponad 200 firm z 22 krajów. O znaczeniu, jak również o sukcesie obydwu wystaw, świadczy prawie niezmienny od lat udział najpoważniejszych wystawców, jak i prawie stała każdego roku liczba, ponad 17 tysięcy, zwiedzających z całego świata.

Kilka ostatnich lat udowodniło, że nawet w trudnych okolicznościach, jakim przyszło stawić czoła rybołówstwu morskemu (drastyczne zmniejszanie kwot połowowych, wprowadzanie regulacji ograniczających przeławianie stad) i w konsekwencji również przetwórstwu, że kluczem do sukcesu rynkowego jest innowacyjność. Dotkliwe i bolesne decyzje Komisji Europejskiej wymuszają zmiany w dalszym rozwoju sektora przetwórczego gospodarki rybnej w kierunku stosowania nowych technologii i produktów oraz znajdowania nowych źródeł pozyskiwania surowca, który, poza importem, w coraz większym stopniu pochodzić będzie z hodowli ryb słodkowodnych i morskich.

Dużym powodzeniem cieszył się rozgrywany w siedmiu kategoriach konkurs nowych produktów (ponad 50), z surowców pochodzenia morskiego i akwakultury. Nagrody przyznano w kategoriach: najlepszy produkt sprzedający detalicznej, najlepsze opakowanie jednostkowe, najzdrowszy produkt pochodzenia morskiego, najbardziej oryginalny produkt, najlepsza linia produkcyjna. Podczas uroczystości otwarcia z zadowoleniem powitano przyjęcie do Unii Europejskiej 10 nowych państw i dzięki temu zwiększenie rynku produktów rybnych do ponad 450 milionów konsumentów.

Na wystawie dominowały tzw. produkty z górnej półki, z cennych surowców, wysoko przetworzone, o dużym

udziale wartości dodanej, w porcjach dla konsumentów indywidualnych i rodzin, gotowych do spożycia lub obróbki kulinarnej, w estetycznych opakowaniach, z wydłużonym okresem przechowywania (coraz szersze stosowanie gazów obojętnych MAP). Nastąpił znaczny wzrost produkcji gotowych rybnych dań obiadowych oraz, w odpowiedzi na wzrastające zapotrzebowanie rynku, gotowych do grillowania rybnych szaszłyków. Dużym zainteresowaniem cieszyły się włoskie maszyny do krojenia ryb, mięsa i pozostałych komponentów na kawałki, formowania szaszłyków i ich nabijania na drewniane pałeczki.

Nie sposób, nawet krótko omówić ciekawszych nowości prezentowanych na wystawie wyposażenia i materiałów dla przetwórstwa oraz zarysować perspektywicznych technologii produkcji. Największe osiągnięcia dotyczą mechanizacji pracochłonnych operacji obróbki ryby białej i łososi. Dla surowców o mniejszej wartości handlowej, w tym ryb słodkowodnych, nie mówiąc już o karpiojących, szprocie bałtyckim i śledziach oraz płastugach bałtyckich, nowych konstrukcji maszyn nie przedstawiano.

Cechą znaną najciekawszych rozwiązań sposobów pracy maszyn nowej generacji jest szerokie stosowanie nowych czujników, umożliwiających widzenie obrabianych ryb bądź filetów podczas operacji trymowania. Sygnały z tych czujników przetworzone w komputerach sterują silnikami krokowymi, które prowadzą obrotowe noże tarczowe lub płaskie o ruchu postępowo-zwrotnym oraz po raz pierwszy zastosowane, wysoko ciśnieniowych strugi wodne o średnicy 0,12 mm. Tego rodzaju maszyny automaty, na razie jeszcze drogie, należą już do nowej generacji, jaką stworzyła nowa dziedzina wiedzy - mechatronika. Nie ulega wątpliwości, że ceny ich zakupu będą taniały, gdyż obecnie już wynikają tylko z kosztów ich oprogramowania a nie użytych elementów składowych. Wyposażenie tej generacji daleko przekracza wszelkie możliwości pracy ręcznej i staje się dla niej groźną konkurencją.

Szczególnie znaczące efekty, których przejawy są wielostronne, daje połączenie

nowych bądź poważnie zmienionych technologii i ich zastosowanie. Przedstawiony przykład tej koncepcji prezentowany był na wystawie. Dotychczas istniejące linie przetwórstwa ryb ukierunkowane były na uzyskanie mrożonego produktu końcowego podczas, gdy rynek oczekuje większych dostaw świeżych produktów rybnych. Według nowej technologii filety z ryby białej i łososi, są szybko schładzane do temperatury poniżej 0°C w rdzeniu w specjalnych urządzeniach nawiewowych i kontaktowych o pracy ciągłej, po czym po uzyskaniu pewnej sztywności nadają się do cięcia ciśnieniową strugą wodną w celu usunięcia ości śródmięśniowych i jednoczesnego porcjowania według zadanej masy. Przedstawiona technologia i wyposażenie przedłuża okres przydatności produktu o ponad 4 dni, zmniejsza ilość wycieku o 2-4% i zastępuje 10-15 pracowników. Podobne rozwiązania znalazły zastosowanie w automatach innych producentów do trymowania filetów łososia przed krojeniem na porcje lub procesem wędzenia. Odkórzanie filetów stanowi tu ostatnią operację. Nowymi rozwiązaniami odznaczają się maszyny do odłuszczenia łososi. Łuska usuwana jest w sposób delikatny przy pomocy strugi wodnej. Dla oszczędności woda znajduje się w obiegu zamkniętym. Zdejmowanie łuski ze skóry łososi wymagane jest wtedy, kiedy surowiec ona surowiec do produkcji kolagenu.

Przykład gruntownego rozpoznania rynków i umiejętności handlowych zaprezentowali producenci pras, zgniatających do wielkości nie wiele większych niż pudełko zapalek skrzyń styropianowych, w których do Polski eksportowane są już duże ilości świeżych łososi. Wiedząc, że w kraju nie ma komu sprzedać sprasowanego styropianu, polecali odbiorców z Chin z własnym odbiorem w okresie, w którym nastąpi całkowity zwrot poniesionych kosztów zakupu prasy.

Techniki multimedialne do komunikacji międzyludzkiej nie stanowią wciąż jeszcze zagrożenia dla organizatorów imprez handlowych o takim znaczeniu, jak Wystawy Rybackie w Brukseli. W roku wejścia do UE polską gospodarce rybną reprezentowało 10., tych samych od lat, przedsiębiorstw. Godną uznania jest, ponawiana od kilku lat przez Polskie Stowarzyszenie Przetwórców Ryb, inicjatywa organizowania wspólnego stoiska dla członków Stowarzyszenia. Na wystawie, jak co roku frekwencja dopisała, dopisała również licznie goście z kraju.

D. Dutkiewicz

System zarządzania i możliwości rozwojowe

Struktura własności oraz zarządzania portami

Obszar wodny (w odróżnieniu do obszaru lądowego) pozostaje pod kontrolą i nadzorem właściwego Urzędu Morskiego. Urzędy Morskie pozostają odpowiedzialne za wody w obrębie i poza basenem portowym, oznakowanie nawigacyjne i pogłębianie kanałów wejściowych. Zachowują również kontrolę nad bezpieczeństwem portu i prowadzą inspekcje bezpieczeństwa, prace techniczne i obsługę środowiska (odpady, zbieranie wycieków ropy itp.).

Grunty w portach, zgodnie z aktualnym stanem prawnym, mogą być własnością państwa, władz samorządowych (gmina, miasto, powiat) lub prywatną. Możliwa jest własność mieszana. W portach i przystaniach morskich wschodniego wybrzeża większość terenów portowych znajduje się w posiadaniu Skarbu Państwa a najczęstszą formą własności jest Skarb Państwa i Gmina/Miasto. Tereny portowe portów i przystani morskich polskiego wschodniego wybrzeża obejmują powierzchnię około 167 ha, przy czym podział własności wygląda następująco: Skarb Państwa – 67%, Gminy lub Miasta – 19%, a inne podmioty: prywatne, spółdzielcze itp. – 14%. Skarb państwa, jest jedynym właścicielem nieruchomości gruntowych w jednym porcie i 19 przystaniach, gmina w 6 przystaniach. W 8 portach i 3 przystaniach własność terenów jest mieszana. Udział gmin we własnościach terenów portowych zależy od ich zainteresowania i możliwości kapitałowych.

System zarządzania portami ustala Ustawa o portach i przystaniach morskich z dnia 20 grudnia 1996 roku. W stosunku do portów o podstawowym znaczeniu tj. Gdańska, Gdyni i zespołu portowego Szczecin-Świnoujście, Ustawa jasno określa system zarządzania nimi. Porty te, zarządzane są przez zarządy portów, będące spółkami akcyjnymi, z co najmniej 51% udziałem Skarbu Państwa.

W stosunku do małych portów i przystani morskich Ustawa pozostawia znacząco dowolność. Podobnie jak w przypadku dużych portów, mogą być one zarządzane przez powołane zgodnie z Ustawą zarządy portów, a w przypadku nie powołania funkcję podmiotu zarządzającego portem lub przystanią pełni Dyrektor Urzędu Morskiego. Zarządy w tych portach i przystaniach mogą być powołane wówczas, gdy

Porty i przystanie rybackie wschodniego wybrzeża – stan i perspektywy rozwoju cz. II

grunty portowe zostaną skomunalizowane. Dotychczas żadna z gmin nie skorzystała z takiej możliwości, mimo, że Ustawa umożliwia gminom bezpłatne otrzymanie nieruchomości gruntowych należących do Skarbu Państwa w portach i przystaniach. Jednakże gminy nie chcą skorzystać z takiej możliwości. Dlaczego?

Ukształtowany na podstawie tej Ustawy model zarządzania i funkcjonowania portów i przystani morskich wymaga korekty, mającej na celu wyeliminowanie rozwiązań, które nie sprawdziły się w praktyce gospodarczej oraz wprowadzenia nowych rozwiązań zwiększających zainteresowanie gmin portowych działalnością małych portów i przystani morskich. Ustawa ta, kilkakrotnie nowelizowana w latach 1997-2004, wprowadziła wiele niejasności w wyniku, których istnieją poważne bariery w ustanawianiu zarządów komunalnych. Ustawa nie rozwiązuje takich kwestii jak: sposób i formy komunalizowania terenów portowych, zasady i warunki tworzenia komunalnych zarządów portów, sposób finansowania utrzymania składników infrastruktury portowej, a zwłaszcza udziału w tym utrzymaniu Skarbu Państwa, gminy i zarządu portu.

Ostatnie zmiany z 30 lipca 2004 roku doprowadziły do rozdziału zadań i obowiązków pomiędzy Urząd Morski i Gminę. Wydaje się, że jest to wyjątkowo nieudany pomysł, który w obecnej fazie nie może być zrealizowany, ponieważ wiele gmin nie decyduje się na przejęcie określonych w Ustawie zadań i obowiązków, gdyż wiąże się to z dodatkowymi dla nich kosztami, które nie zostaną zrekomensowane dzięki przysługującym gminom uprawnieniom do pobierania niektórych opłat portowych. Ten swoisty dualizm władzy stanowi dodatkową

barierę hamującą rozwój małych portów i przystani.

Według zapisów Ustawy do zadań zarządów portów należą:

- zarządzanie nieruchomościami i infrastrukturą portową,
- prognozowanie, programowanie i planowanie rozwoju portu,
- budowa, rozbudowa, utrzymywanie i modernizacja infrastruktury portowej,
- pozyskiwanie nieruchomości na potrzeby portu,
- świadczenie usług związanych z korzystaniem z infrastruktury portowej,
- zapewnienie dostępu do portowych urządzeń odbiorczych odpadów ze statków w celu przekazania ich do odzysku lub unieszkodliwienia.

Zaznaczono przy tym, że przedmiotem działalności podmiotu zarządzającego nie może być prowadzenie innej działalności niż wymieniona powyżej. Powoduje to rozdzielanie sfery zarządzania od sfery usług eksploatacyjnych.

Z najnowszych informacji wynika, że prace nad Ustawą zmierzają w kierunku scentralizowania zarządzania małymi portami i przystaniami oraz decydowania o składzie zarządów portów w Warszawie. Prezesów zarządów portów ma powoływać minister właściwy do spraw gospodarki morskiej. Odbiera to samorządom lokalnym wpływ na zarządzanie portami. Porty mają być zarządzane na podstawie kodeksu handlowego. Ponieważ gminy posiadają niski procent terenów portowych, równie mały byłby ich udział i liczba przedstawicieli w radach nadzorczych. Tego typu zapisy z pewnością nie przyczynią się do rozwoju portów.

Perspektywy rozwoju małych portów i przystani morskich

Małe porty i przystanie morskie mogą być wykorzystane do wspierania rozwoju regionalnego za pomocą takich instrumentów jak polityka portowa oraz regionalna. Perspektywy zawarte w Narodowym Planie Rozwoju umożliwiają aktywizację małych portów w ramach regionalnych programów operacyjnych. Samorządy wojewódzkie oraz gminne w ramach programów strategicznych powinny przewidywać aktywizację rozwoju małych portów, w oparciu o istniejący potencjał i możliwości rozwojowe regionu.

Dotychczas polityka państwa w zakresie strategii rozwojowych małych portów i

przystani morskich była zmarginalizowana i ograniczała się jedynie do ogólnikowych wytycznych zawartych w Narodowym Planie Rozwoju oraz Regionalnych planach operacyjnych. Aktywność w kreowaniu polityki morskiej w sektorze małych portów wykazują Urzędy Marszałkowskie, Urzędy Wojewódzkie, organizacje turystyczne, Związek Miast i Gmin Morskich, Związek Miast i Gmin Nadzalewowych oraz lokalne władze samorządowe. Nie należy zapominać także o Ministerstwie Infrastruktury właściwym ds. morskich oraz Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi odpowiadającym za sektor rybacki.

W działaniach tych jednostek można zaobserwować różne kierunki rozwoju małych portów i przystani. Uzależnione jest to od założeń długofalowych strategii rozwojowych, które są różne dla różnych podmiotów. Jedne ukierunkowują swoje plany na modernizację infrastruktury rybackiej dążąc do wzmocnienia tego sektora gospodarki i zrównania go z sektorem rybackim innych państw unijnych, inne zmiierzają do zwiększenia funkcji turystycznej tych portów w celu ożywienia ruchu turystycznego, jeszcze inne zmiierzają do zmodernizowania tych portów i przystani w celu wykorzystania ich dla krzewienia idei dziedzictwa narodowego. Każde z tych działań zmierza do zmodernizowania istniejącej infrastruktury pod kątem własnych wizji rozwojowych. Istotnym wszelako problemem jest problem finansowy. Budżety poszczególnych jednostek są za skąpe na realizację zamierzeń inwestycyjnych, dlatego jednym z podstawowych źródeł ich finansowania mogą być fundusze unijne. Celem polityki wspólnotowej jest bowiem wspieranie rozwoju i strukturalnego dostosowania regionów słabo rozwiniętych do standardów unijnych.

Z przedstawionych w I Części danych wynika, że zanika stopniowo funkcja rybacka małych portów i przystani, a wzrasta rola turystyczna. Świadomość tych przemian znajduje uzasadnienie w programach rozwojowych Polskiej Organizacji Turystycznej i jej organach lokalnych. Jednakże nadal funkcja rybacka jest funkcją podstawową a infrastruktura portowa związana z rybołówstwem, jak opisano powyżej, pozostawia wiele do życzenia. Zanedbania dotyczą przede wszystkim infrastruktury rybackiej, które wielu przypadkach nie spełniają standardów unijnych. Na uwagę zasługują inicjatywy zmiierzające do utworzenia w większych portach centrów sprzedaży ryb takich jak Władysławowo czy Hel.

Pomoc unijna w tym sektorze jest duża. W ramach Sektorowego Programu Operacyjnego tzw. SPO Rybołówstwo i Przetwórstwo Ryb 2004-2006, na wspieranie

rozwoju i modernizację portów rybackich zabezpieczono środki pomocowe w wysokości 29 mln euro. Środki umożliwiające uruchomienie tych funduszy zatwierdzone zostały w Narodowym Planie Rozwoju na lata 2004-2006. Stworzono, zatem szanse na poprawę funkcjonowania portów i przystani rybackich, na ich unowocześnienie i poprawę warunków obsługi i postoju statków i łodzi rybackich.

Środki te mogą być przeznaczone wyłącznie na określone cele tj. na:

- modernizacją i remonty nabrzeży,
- poprawę warunków bezpieczeństwa żeglugi w portach i przystaniach rybackich,
- poprawę komunikacji i transportu,
- poprawę stanu sanitarnego,
- poprawę warunków BHP,
- poprawę warunków przeładunkowych i magazynowania ryb,
- modernizację pomieszczeń na składowanie sprzętu rybackiego,
- budowę centrów sprzedaży ryb i giełd rybnych.

Nie mogą być dofinansowywane projekty na środki transportu, za wyjątkiem transportu wewnętrznego np. wózków widłowych czy samojezdnymi urządzeniami przeładunkowymi. Nie mogą być także finansowane inwestycje i projekty, które powstały wcześniej z udziałem środków pomocowych.

Ze środków tych mogą korzystać:

- publiczni i prywatni właściciele urządzeń portowych,
- administratorzy portów lub przystani rybackich,
- zrzeszenia i stowarzyszenia rybackie.

Trzeba podkreślić, że pierwszeństwo mają projekty realizowane w zbiorowym interesie rybaków korzystających z portu lub przystani rybackiej, przyczyniające się do ogólnego rozwoju portu oraz do poprawy usług, które oferowane są rybakom.

Priorytetem objęte są podmioty publiczne, które na realizację projektów otrzymują refundację w wysokości 100% kosztów kwalifikowanych, podczas gdy podmioty prywatne tylko 40%.

Aby projekty otrzymały akceptację do realizacji muszą być zgodne z SPO i spełniać określone wymagania, a mianowicie:

- przyczyniać się do powstania trwałych korzyści gospodarczych. Proponowany przez inwestora sposób finansowania i

realizacji projektu nie powinien spowodować utraty jego płynności finansowej w okresie 3 lat od akceptacji wniosku,

- nie wpływać negatywnie na środowisko,
- zapewnić należytą gwarancję techniczną. Do wniosku należy dołączyć: pozwolenie budowlane, pisemne oświadczenie dotyczące BHP, spełnienia warunków technicznych przez objekty i urządzenia budowlane,
- zapewnić trwałość gospodarczą: 25 lat dla falochronów i nabrzeży, 10 lat dla budynków, budowli i innych obiektów budowlanych, 5 lat dla prawidłowego działania urządzeń lub innego wyposażenia technicznego,
- nie powodować powstania ryzyka nadmiernych zdolności przeładunkowych.

Wnioski należy składać w Oddziale Regionalnym Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, gdzie wniosek jest weryfikowany pod względem poprawności i zgodności z SPO oraz kompletności załączników i po pozytywnym zaopiniowaniu przez Komitet Sterujący w oddziałach ARiMR zostaną zawarte umowy z osobami, których wnioski uzyskały akceptację.

Jaka jest szansa na wykorzystanie unijnych środków pomocowych w wysokości ujętej w Programie SPO ?

Program SPO obejmuje lata 2004-2006. Dotychczas, w zakresie modernizacji i rozbudowy portów rybackich, Polska złożyła wnioski na kwotę nieco powyżej 1 mln zł. Istnieje poważna obawa, że fundusze te nie zostaną wykorzystane i przy następnym podziale kwot na porty i przystanie rybackie, Polska może otrzymać niewielką kwotę z unijnych środków pomocowych lub może nie otrzymać jej wcale – stwierdził przedstawiciel UE, Jose Parajua na spotkaniu, które odbyło się we Władysławowie 1 marca br.

Jakie są przyczyny takiego stanu rzeczy?

Do podstawowych przyczyn zaliczyć należy:

- nieregulowane kwestie struktury własnościowej w portach co uniemożliwia spójną realizację strategii rozwoju portu i aplikowania o fundusze unijne,
- brak spójnego działania rybaków w określeniu potrzeb rozbudowy i modernizacji infrastruktury rybackiej,
- dualizm władzy w małych portach i przystaniach,

- niespójność polskich aktów prawnych ograniczająca niektórym podmiotom pełny dostęp do funduszy unijnych.

Jakie środki należy podjąć, aby usunąć wyżej wymienione przyczyny?

- Większość omawianych problemów może rozwiązać nowa ustawa o portach i przystaniach morskich, w której znajdują się zapisy umożliwiające komunalizację portów i przystani oraz ustanowienie w nich zarządów. Doświadczenia dużych portów wskazują, że dobrze radzą sobie z problemami, a prowadząc właściwą strategię mogą wpływać na kształtowanie rozwoju portów z korzyścią dla regionu.

- Rybacy są głównymi użytkownikami małych portów i przystani. To w ich rękach znajduje się większość infrastruktury rybackiej i to oni powinni być głównymi beneficjentami środków unijnych. Dotychczas nie złożyli oni żadnego wniosku. Przyczyn tego należy upatrywać w braku jedności w działaniu i podejmowaniu inicjatyw zmierzających w kierunku zjednoczenia wysiłków i wspólnego określenia potrzeb i w efekcie złożenia dokumentów na uzyskanie środków pomocowych. Jednakże sytuacja ekonomiczna rybaków i niepewność związana z ograniczaniem wysokości kwot połowowych jest przyczyną, dla której nie wykazują żadnej aktywności. Wyłożenie kwoty na realizację zadań założonych w projekcie nie jest w zasięgu ręki pojedynczego rybaka, a perspektywa otrzymania rekompensaty dopiero po zakończeniu realizacji projektu nie zachęca do aktywności i sięgania po pieniądze unijne. Rybak musiałby wziąć kredyt, którego nie chce brać z obawy, że w przypadku, gdy nie otrzyma z Unii na czas rekompensaty, to odsetki od kredytu mogą go pogrążyć. Następną barierą jest wysokość

dofinansowania. 40% z funduszu unijnego, a 60% wkładu własnego też nie zachęca do podejmowania ryzyka, bo nie ma żadnych gwarancji, że w przypadku, gdy projekt nie zostanie uznany za zrealizowany, dofinansowanie otrzyma.

- Do funkcji Dyrektora Urzędu Morskiego wynikających z Ustawy o Obszarach Morskich należy nadzór nad bezpieczeństwem żeglugi w portach oraz nad utrzymaniem porządku portowego. Pozostałe sprawy związane m.in. z prognozowaniem rozwoju powinna wykonywać gmina, co wynika z Ustawy o portach i przystaniach morskich. Urząd Morski dba o stan infrastruktury zapewniającej dostęp do portów, a także w portach, gdzie nieruchomości gruntowe należą do skarbu państwa i są zarządzane przez Urząd Morski, dba także o stan nabrzeży oraz budowli i instalacji nawigacyjnych. Stan techniczny tej infrastruktury, jest dobry, a remonty prowadzone są na bieżąco. Pozostała infrastruktura znajduje się w rękach prywatnych bądź spółdzielczych. Dotyczy to przede wszystkim infrastruktury rybackiej oraz infrastruktury zapewniającej dostęp do portów i przystani od strony lądu. Właściciele tej infrastruktury (prywatni jak też gminy) z powodów opisanych powyżej nie występują o dofinansowanie unijne.

Należy jednocześnie zaznaczyć, że niektóre gminy wykazują zainteresowanie rozwojem małych przystani rybackich i przystępują do opracowywania wniosków na ich modernizację np.: Gmina Gdynia – przystań w Orłowie, Gmina Kosakowo – przystań w Mechelinkach. Zainteresowanie wykazują także inne gminy, lecz wydaje się, że oczekują one na lepszą Ustawę o portach i przystaniach morskich. Zdecydowaną postawę wykazała gmina Frombork, która skorzystała z zapisów Ustawy i przejęła

na siebie zadania i obowiązki określone w ostatniej zmianie do Ustawy i czerpać będzie korzyści z tytułu pobierania opłat przystaniowych i pasażerskich.

- Brak spójności aktów prawnych uniemożliwia niektórym podmiotom korzystanie ze 100% dofinansowania. Według Ustawy o Finansach Publicznych z 1998 roku przedsiębiorstwa państwowe nie należą do sektora finansów publicznych i tak jak podmioty prywatne mogą one korzystać z dofinansowania w wysokości tylko 40%.

Z powyższego wynika, że przyspieszone prace nad polskim ustawodawstwem w omawianej kwestii przyczyniłyby się do umożliwienia sięgnięcia po fundusze unijne większej liczby podmiotów (gmin, stowarzyszeń), do zwiększenia zainteresowania rybaków tymi funduszami i w efekcie do wykorzystania przyznanej Polsce kwoty na porty rybackie. Za najpilniejsze należy uznać prace nad nową Ustawą o Portach i Przystaniach Morskich umożliwiającą ich skomunalizowanie. Niezbędne wydaje się zapewnienie udziału Skarbu Państwa w utrzymaniu infrastruktury portowej. W tym kierunku zmierzają także prace w Komisji Europejskiej przy opracowywaniu założeń Dyrektywy zapewniającej dostęp do usług portowych. W chwili obecnej gminy, które powinny zadbać o rozwój portów i przystani, z braku funduszy, nie podejmują się ich komunalizacji, a zatem ich udział, jako głównego beneficjenta w staraniach o dostęp do środków unijnych jest ograniczony. Stwarza to realne zagrożenie, że fundusze Unii Europejskiej przeznaczone na porty i przystanie rybackie na lata 2004-2006 nie zostaną wykorzystane.

Edward Jackowski

AGRO-FISH uruchomił produkcję specjalistycznych ekstrudowanych pasz roślinno-rybnych dla prosiąt i warchlaków w nowym zakładzie w Kartoszynie

Agro-Fish dotychczas znany jest w branży rybnej jako przedsiębiorstwo zajmujące się odbiorem i przetwórstwem surowców rybnych, głównie odpadowych, na materiały paszowe takie jak mączka i olej rybny. Działalność ta prowadzona jest w zakładzie zlokalizowanym w Gniewinie.

W 2005 roku uruchomiono produkcję ekstrudowanych pasz roślinno-rybnych dla zwierząt, w nowym, drugim Zakładzie Produkcyjnym Agro-Fish w Kartoszynie, zlokalizowanym w Specjalnej Strefie Ekonomicznej „Żarnowiec” w gminie Krokowa, w powiecie wejherowskim, woj. pomorskim. Zakład produkcji ekstrudowanych pasz roślinno-rybnych, położony jest nad samym Jeziolem Żarnowieckim w końcowym, północnym krańcu strefy ekonomicznej.

Ogólna powierzchnia hali przemysłowej w Kartoszynie wynosi 1560 m². Do hali przemysłowej przylega 3-kondygnacyjny (parter i 2 piętra) budynek administracyjno-socjalny. Na parterze budynku znajdują się przede wszystkim pomieszczenia socjalne załogi produkcyjnej.





W drugim półroczu 2004 roku decyzją Powiatowego Lekarza Weterynarii w Wejherowie zakład w Kartoszynie został dopuszczony do działalności produkcyjnej objętej nadzorem weterynaryjnym i uzyskał numer identyfikacyjny 22152926. Ponadto decyzją Głównego Inspektoratu Weterynarii na podstawie wyników kontroli, pozytywnych decyzji i opinii Powiatowej i Wojewódzkiej Inspekcji Weterynaryjnej firma Agro-Fish uzyskała stosowne uprawnienia i została wpisana do rejestru zakładów upoważnionych do eksportu materiałów paszowych i pasz na rynki państw trzecich, o które się ubiegała.

W pierwszym okresie zakres działalności zakładu w Kartoszynie polegał na ekstruzji produkowanej w Gniewinie mączki rybnej wzbogacanej, pochodzącą z własnej produkcji koncentratem białkowym z ryb, uzyskiwanym w wyniku zagęszczania na wyparce próżniowej odtłuszczonych wód produkcyjnych, powstających w procesie produkcji mączki rybnej metodą dwustopniową. Uzyskiwana mączka rybna ekstrudowana charakteryzowała się gwarantowaną czystością mikrobiologiczną, a przede wszystkim wysoką zawartością białka strawnego. Uzyskiwane współczynniki strawności białka w mączkach ekstrudowanych mieściły się w przedziale 95% do 98% (przy normatywnym wymogu dla mączek rybnych paszowych nie mniej niż 87%).

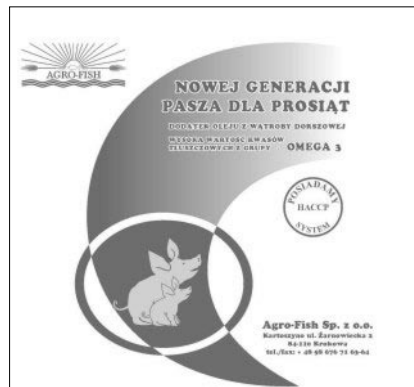
We wcześniejszych artykułach publikowanych w Wiadomościach Rybackich informowano, że Agro-Fish od 2003 roku realizuje wspólnie z Morskim Instytutem Rybackim w Gdyni, dofinansowywany przez Ministerstwo Nauki i Informatyzacji projekt celowy pt.: „Proekologiczne, kompleksowe zagospodarowanie uciążliwych dla środowiska odpadów z przemysłu rybnego na pasze dla zwierząt”. Szereg zadań dotyczących badań stosowanych i prac rozwojowych, objętych projektem dotyczy uruchomienia produkcji ekstrudowanych pasz roślinno-rybnych dla różnych zwierząt hodowlanych w tym przede wszystkim dla trzody chlewnej i ryb.

W pierwszym okresie działalności zakładu w Kartoszynie, równoległe z prowadzoną działalnością ekstrudowania mączki

rybnej, prowadzono prace przygotowawcze i próby technologiczne zmierzające do uruchomienia produkcji pełnowartościowych pasz dla trzody chlewnej. Prezes Zbigniew Iwaniuk po przeanalizowaniu sytuacji na rynku pasz dla trzody chlewnej i konsultacjach ze specjalistami od żywienia tych zwierząt oraz uwzględniając opłacalność produkcji, podjął decyzję skupienia się na produkcji specjalistycznych pasz typu prestarter dla prosiąt oraz typu starter dla warchlaków. Atutem firmy Agro-Fish, w momencie rozpoczęcia produkcji ekstrudowanych pasz roślinno-rybnych, jest posiadanie komponentów rybnych do pasz, bardzo dobrej jakości i o znanym składzie chemicznym, z własnej produkcji. Unikalnym komponentem paszowym wykorzystywanym w procesie ekstruzji pasz, będącym praktycznie tylko w dyspozycji firmy Agro-Fish, jest rybny koncentrat białkowy o zawartości suchej masy ok. 40%, uzyskiwany w wyniku zagęszczania na wyparce próżniowej wód produkcyjnych, powstających w procesie produkcji mączki rybnej metodą dwustopniową. Agro-Fish nawiązał również współpracę z producentami i dystrybutorami specjalistycznych dodatków do pasz, między innymi premiksów, wzbogacających pasze w witaminy, makro i mikroelementy itp.

W ramach projektu celowego, oprócz prób technologicznych związanych z uruchomieniem produkcji pasz dla prosiąt i warchlaków, prowadzone są badania chemiczne zarówno w akredytowanym laboratorium Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni jak i podległym Instytutowi Zootechniki w Krakowie, Krajowym Laboratorium Pasz, w pracowniach w Szczecinie i Lublinie. Wyniki badań technologicznych i chemicznych pozwoliły dopracować proces technologiczny w takim stopniu, aby w 2005 roku uruchomić produkcję w/w pasz specjalistycznych dla prosiąt i warchlaków. Wyniki badań składu chemicznego produkowanych pasz, obejmujące:

- podstawowy skład chemiczny,
- zawartość białka ogólnego i strawnego,



- skład aminokwasowy,
- skład kwasów tłuszczowych,
- zawartość witamin rozpuszczalnych w tłuszczu,
- zawartość makro- i mikroelementów,

wskazują, że produkowane specjalistyczne pasze nie będą ustępowały najlepszym tego typu paszom, będącym na rynku krajowym. Z rozpoczęciem produkcji wymienionych ekstrudowanych pasz roślinno-rybnych Prezes Agro-Fish rozpoczął działania promocyjne wśród hodowców trzody chlewnej pod własnym hasłem marketingowym: „Pasza nowej generacji” dla prosiąt i warchlaków. Hasło to zostało uwidocznione na opakowaniach jednostkowych paszy. Już w styczniu 2005 roku w siedzibie firmy Agro-Fish w Kartoszynie zorganizowano, we współpracy z Pomorskim Ośrodkiem Doradztwa Rolniczego w Gdańsku nadzorującym między innymi gminę Gniewino, seminarium informacyjne dla miejscowych hodowców trzody chlewnej na temat produkowanych przez Agro-Fish ekstrudowanych pasz roślinno-rybnych.

W trakcie Seminarium hodowcy wysłuchali prezentacji na temat pasz nowej generacji oraz otrzymali materiały informacyjne, dotyczące produkowanych przez Agro-Fish materiałów paszowych i ekstrudowanych pasz oraz zapakowane próbki oferowanych produktów. Po zakończonej prezentacji wywiązała się gorąca dyskusja. Dyskutowano między innymi na temat możliwych form współpracy i świadczenia usług przez Agro-Fish dla lokalnych hodowców, na warunkach preferencyjnych.

W marcu 2005 roku Katedra Higieny Zwierząt i Mikrobiologii Środowiska ATR w Bydgoszczy, wspólnie z Przedsiębiorstwem Produkcyjno-Handlowym VIT-TRA zorganizowały dla hodowców trzody chlewnej seminarium na temat: „Profilaktyki chowu chlewnej”, na które zaproszono również Prezesa Agro-Fish celem udzielenia informacji, dotyczących uruchomionej, nowej produkcji pasz dla trzody chlewnej. W swoim wystąpieniu przedstawił on: „Koncepcję produkcji nowej generacji prestarterów i starterów dla prosiąt i warchlaków”.

W celu zweryfikowania wartości żywieniowej produkowanych przez Agro-Fish specjalistycznych pasz dla prosiąt i warchlaków, Morski Instytut Rybacki w Gdyni w ramach realizowanego projektu celowego podpisał dwie umowy z Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie, z Zespołem Profilaktyki Weterynaryjnej i Higieny Pasz na wykonanie prac pt.: „Naukowe opracowanie wyników uzyskanych w badaniach nad wykorzystaniem ekstrudowanej paszy nowej generacji z udziałem

białka rybnego w żywieniu prosiąt. Ocena wartości pokarmowej oraz zgodności z wymaganiami weterynaryjnymi”, drugie zadanie ma identyczny tytuł tylko dotyczy paszy dla warchlaków. W ramach zawartych umów testowane są na dobranych wiekowo prosiętach i warchlakach pasze typu prestarter i starter wyprodukowane w Agro-Fish w układzie porównawczym z stosowanymi,

będącymi w krajowym obrocie rynkowym, bardzo dobrej jakości paszami tego samego typu. W ramach umowy wykonane zostaną badania składu chemicznego zastosowanych pasz (badanych i porównawczych) oraz w określonych odstępach czasu badania krwi zwierząt. W ramach badań zootechnicznych i weterynaryjnych w momencie rozpoczęcia doświadczeń zważono wszystkie zwierzęta,

zanotowano masy ciała z uwzględnieniem płci. W trakcie trwania doświadczenia, co 5 dni wykonywane jest ważenie prosiąt lub warchlaków. Notowane są ewentualne upadki lub wystąpienia stanów chorobowych u zwierząt. Po zakończeniu prowadzonych eksperymentów wyniki badań po opracowaniu zostaną opublikowane w fachowej literaturze.

Kazimierz Kołodziej

Właściwości ochronne worków o oczkach obróconych i typu „Bacoma” na podstawie badań przeprowadzonych na r.v. „Baltica” w marcu 2005 r.

Dorsz bałtycki – jako ryba o niezwykle ważnym znaczeniu dla naszego rybołówstwa od wielu lat podlega szczególnej ochronie. Do tego celu były i nadal są stosowane różne techniczne środki ochronne, takie jak: wymiar ochronny, wielkość oczka tkaniny sieciowej, okresy zakazu połowów, długość wystawianych zestawów sieci stawnych oraz dopuszczalny przyłów. W związku z systematycznie pogarszającym się stanem zasobów częściej zmianie podlegał wymiar ochronny ryb. Pierwszą zmianę, wprowadzono w 1963 r. Długość ochronna dorsza wynosiła wówczas 30 cm. Ostatnio obowiązujący (od 2003 r.) wymiar ochronny dla dorsza wynosi 38 cm. Do wymiaru ochronnego dostosowywana była wielkość oczek w workach włóków dorszowych. Przez wiele powojennych lat, wielkość oczka wyrażana pierwotnie długością boku oczka tkaniny worków dorszowych – wynosiła 40 mm. Od 1975 r. wprowadzono termin „prześwit” oczka, który określa wewnętrzny wymiar oczka tkaniny sieciowej, tj. odległość pomiędzy przeciwległymi węzłami, uzyskaną z pomiaru, na przykład suwmiarką sieciową ICES. Jego wielkość do 1980 r. wynosiła 90 mm. W latach 1981-1986 prześwit był ustalony na poziomie 95 mm, w latach 1987-1989 wynosił 100 mm, a w latach 1990-1994 został powiększony do 105 mm. Od czerwca 1995 r., wprowadzono konieczność stosowania w worku o rombowym układzie oczek, prześwitu 120 mm. Niezależnie od tego, dodatkowo zalecana była konstrukcja worka, która w górnej części miała wmontowane dwa okna selektywne o oczkach w układzie kwadratowym, a ich prześwit wynosił 105 mm. Ten sposób ochrony dorsza, po kilku latach stosowania uznano za niewystarczający i we wrześniu 2001 r. do połowów dorsza na Bałtyku wprowadzono, worek typu „Bacoma” z jednym oknem selektywnym o układzie oczek kwadratowych, wmontowanym na całej szerokości górnej jego części. Prześwit oczek w oknie worka wynosił pierwotnie 120 mm, a od 2003 r. został zmieniony na 110 mm.

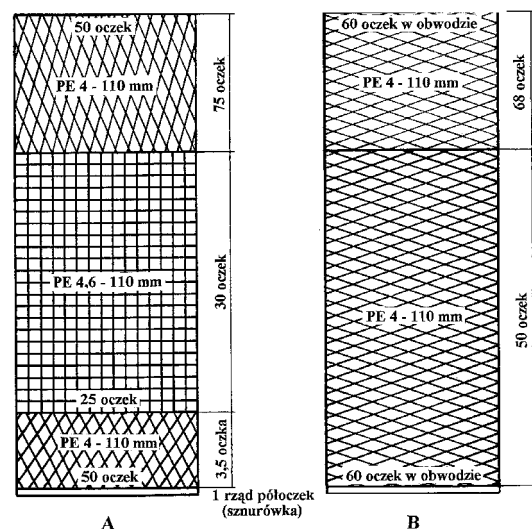
Alternatywą do worka typu „Bacoma” była możliwość stosowania, w połowach dorsza, worka wykonanego z polietylenowej tkaniny sieciowej produkowanej z podwójnego sznurka o grubości 4 mm i prześwicie oczek 130 mm, lub worka wykonanego z tkaniny poliamidowej z pojedynczego sznurka o grubości 4,5 mm i prześwicie oczka 125 mm. Oba worki miały tkaniny sieciowe w układzie rombowym (oczka standardowe).

Cały czas trwają poszukiwania takich technicznych środków ochronnych, które nie tylko zapewniłyby ochronę młodocianego i niewymiarowego dorsza, ale redukowały w dużym stopniu przyłów pozostałych gatunków ryb. Także w Morskim Instytucie Rybackim w Gdyni, od wielu lat prowadzone są badania selektywności worka

dorszowego wykonanego z tkaniny, której standardowe oczka obrócone są o 90° w stosunku do osi symetrii worka. Jedną z konstrukcji tego worka, w marcu br., była poddana analizie porównawczej z aktualnie obowiązującym workiem typu „Bacoma”. Ze względu na skomplikowaną i długą nazwę worków o oczkach obróconych o 90°, rybacka społeczność międzynarodowa przyjmuje dla tego typu worka oznaczenie „T90”, z angielskiego „Turned 90°”. Uzyskane wstępne wyniki z tych połowów, stanowią treść tego doniesienia.

Konstrukcja worków dorszowych badanych na r.v. „Baltica”

Badania selektywności dorsza prowadzono włókem dennym typu TV3, stosowanym w badaniach zasobów ryb bałtyckich. Obejmowały one dwa typy worków dorszowych. Jeden stanowił worek typu „Bacoma” – dopuszczony przez Międzynarodową Komisję Rybołówstwa Morza Bałtyckiego do połowów na Bałtyku. Drugim był worek wykonany z pojedynczej tkaniny o oczkach obróconych o 90° (T90). Konstrukcję obu worków schematycznie przedstawiono na rysunku 1.



Rys. 1. Schematy worków dorszowych badanych na r.v. „Baltica”
A – worek typu „Bacoma”, B – worek o oczkach odwróconych o 90°

Worek typu „Bacoma” jest typowym, standardowym workiem dwuściennym, w którym górną, końcową część stanowi okno selektywne, wykonane z poliamidowej tkaniny bezwęzłowej, barwionej na kolor czarny z oczkami w układzie kwadratowym. Końcówkę worka o długości 3,5 oczka oraz resztę worka w górnej i dolnej jego części wraz z przedłużaczem worka, stanowi tkanina sieciowa o oczkach w układzie romboidalnym (standardowym) z podwójnego sznurka polietylenowego o nominalnej grubości 4 mm i prześwicie 105 mm.

Worek o oczkach obróconych wykonano jako „cylinder” bez natów, w całości utworzony z polietylenowej tkaniny sieciowej produkowanej z pojedynczego sznurka o nominalnej grubości 4 mm i prześwicie oczka 110 mm, którą przed zmontowaniem w worek obrócono o 90°. W ten sposób powstaje worek, w którym oczka w układzie standardowym ułożone są prostopadle do wzdłużnej osi włoka. W takiej konstrukcji układ oczek tkaniny sieciowej jest odmienny niż w workach standardowych, w których oczka są równoległe do osi wzdłużnej worka.

Badania selektywności obu typów worków prowadzono metodą z drobnooczkową okrywą, co przedstawiono na rysunku 2.

Wstępne wyniki selektywności worków

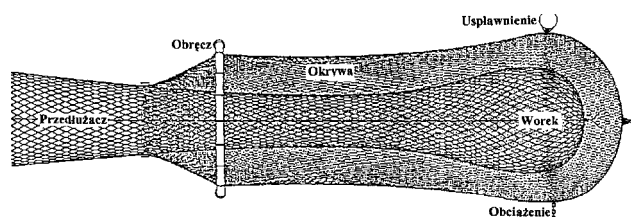
W trakcie omawianego rejsu, z uwagi na niesprzyjające warunki, pogodowe oraz stosowanie w badaniach selektywności okrywy z obręczą, wykonano tylko 9 zaciągów z workiem o obróconych oczkach i 6 zaciągów z workiem typu „Bacoma”. Czas trwania zaciągów wynosił od 2 do 3 godzin. Połowy z użyciem dennego włoka typu TV3, prowadzono w kwadratach S-T6, czyli na łowiskach Bromka i Kula 1.

Średnia wydajność w połowach dorsza dla worka T90, wynosiła 91 kg/zaciąg, a 58 kg dla worka typu „Bacoma”. Znacznie większą i istotniejszą różnicę działania obu worków odnotowano w wielkości przyłowu – czyli ryb, które po opuszczeniu worka znalazły się w okrywie. Stosowana na r/v „Baltica” okrywa składała się z dwóch części. Pierwsza (licząc od wloty włoka) była wykonana z tkaniny sieciowej wyprodukowanej z polietylenowej, plecionej przędzy o grubości 1,5 mm i prześwicie oczka 40 mm, a druga, końcowa część wykonana była z poliamidowej, kręconej przędzy o grubości 1,4 mm i prześwicie nominalnym oczka 60 mm.

W okrywie worka T90 znajdowało się od 13 do 381 kg (średnio 130 kg/zaciąg), natomiast w okrywie worka typu „Bacoma” było od 5 do 222 kg/zaciąg (średnio 50 kg). Dane te świadczą o wyraźnie różnych możliwościach przepuszczania ryb przez oba typy worków. Wyraźnie korzystniejsze właściwości wykazywał worek typu T90.

Na dziewięć zaciągów wykonanych workiem T90, masa zatrzymanych dorszy w worku właściwym, w sześciu przypadkach, była mniejsza od masy dorszy zatrzymanych w okrywie, a jedynie w kilku zaciągach relacja w tym zakresie kształtowała się odwrotnie.

Relacje masy dorszy z worka i okrywy, które najlepiej charakteryzują właściwości selektywne danego worka, osiągnięte workiem typu „Bacoma” kształtowały się wyraźnie gorzej od worka T90. Tylko w dwóch zaciągach masa przyłowu z okrywy, przewyższała masę dorszy znajdujących się w worku właściwym. Na jednego dorsza będącego w worku typu T90 przypadało 3,23 szt. dorszy z okrywy. Natomiast dla worka typu „Bacoma” wskaźnik ten wynosił zaledwie 1,42 sztuk. Przyjmując za punkt odniesienia worek typu „Bacoma”, worek typu T90 stwarzał ponad dwukrotnie większą możliwość ucieczki z worka młodocianym dorszom. Należy jednak dodać, że w ogromnej większości dorsze



Rys. 2. Schematyczne przedstawienie metody badań selektywności worka dorszowego z okrywą

stanowiące przyłów, w obu badanych typach worków były rybami młodocianymi i niewymiaramymi, które nie mogą być wprowadzane na rynek

Średnia wydajność połowowa dorsza na jeden zaciąg worka typu T90 wyniosła 91,3 kg, przy wyniku 129,7 kg/zaciąg uzyskanym z okrywy. Ogólna wydajność połowowa worka T90 (worek właściwy wraz z okrywą) wynosiła 221 kg/zaciąg. Ten sam parametr dla worka typu „Bacoma” wynosił 57,8 kg dla worka właściwego i 50 kg dla okrywy, co stanowiło 107,8 kg ogólnej wydajności. Uzyskane w trakcie badań wyniki wydajności połowowej worka typu T90 były więc ponad dwukrotnie wyższe od prowadzonych workiem typu „Bacoma”.

Obliczone, na podstawie uzyskanych w rejsie wyników połowowych dorsza, podstawowe wskaźniki selektywności kształtowały się również odmiennie, w obu badanych workach. Dla worka T90, przy rzeczywistym prześwicie oczka wynoszącym 110,6 mm – 50% selektywność (L_{50}) miała wartość 38,1 cm. Zakres selekcji wynosił 7,75 cm, a współczynnik selektywności został określony na poziomie 3,44.

Te same wskaźniki dla worka typu „Bacoma” przy rzeczywistym prześwicie oczka 109,1 mm kształtowały się wyraźnie mniej korzystnie od worka T90. I tak, średni wskaźnik L_{50} wynosił zaledwie 27,8 cm, zakres selekcji 16,88 cm, a współczynnik selektywności tylko 2,54. Na tak niski poziom parametrów selektywności tego worka niewątpliwie miała wpływ niska wydajność połowowa oraz znaczna nierównomierność uzyskiwanych wyników. W jednym z zaciągów podczas, którego uzyskano stosunkowo dużą wydajność, wskaźnik 50% selektywności był znacznie lepszy od wartości średniej dla worka typu „Bacoma”. Była ona również korzystniejsza od dotychczas uzyskiwanych wyników. Jednakże, w zaciągu tym, uzyskany zakres selekcji był dwukrotnie gorszy od zakresu selekcji uzyskiwanej podczas poprzednich badań tym workiem, co dowodzi o dużej przypadkowości procesu przechodzenia ryb przez tkaninę worka w trakcie holowania włoka.

Większa łatwość ucieczki dorszy z worka T90 nie oznacza, że używając tego worka armator ponosić będzie straty w połowach. Wieloletnie obserwacje tego parametru wskazują, że worki o lepszej selektywności wcale nie muszą powodować strat w połowach, ponieważ szerzej otwarte oczka tych worków powodują łatwiejszy przepływ wody przez nie, co zwiększa prawdopodobieństwo, że w tej większej ilości wody znajdzie się więcej ryb. Swobodniejszy, szybszy przepływ wody przez worek stanowi naturalną barierę dla ryb, które chciałyby uciec z worka do gardzieli. Zjawiska te są (w dobrze skontrolowanych workach) na tyle skuteczne, że w rzeczywistości obserwuje się te zwiększone połowy worków o lepszej selektywności przy jednoczesnej wysokiej ochronie ryb niewymiaramych, które w przyszłości stanowią pełnowartościowy obiekt połowu.

Ceny w II kwartale 2005 r.

Ceny sprzedaży ryb we Władysławowie

Podaż ryb w ciągu kwartału była niewielka. W maju i czerwcu nie było w obrocie dorszy z uwagi na okres ochronny na te ryby, trwający w tym roku od 1 maja do 15 września. Praktycznie w ogóle nie pojawiały się w sprzedaży śledzie D, a dolny poziom cen śledzi S obniżył się w maju o 0,10 zł. W czerwcu w ogóle nie poławiano szprotów, bo ich jakość była już bardzo słaba. Również stornie po okresie tarła były bardzo wychudzone i przetwórcy nie byli nimi zainteresowani.

Ceny sprzedaży ryb w Kołobrzegu

Tak jak we Władysławowie podaż ryb przez cały kwartał była mała, bo też niskie były wydajności połowowe. Ceny śledzi i storni podlegały pewnym wahaniom. W maju i czerwcu obowiązywał zakaz połowów dorszy, ale niewielkie ich ilości z przyłowy pojawiały się w sprzedaży w cenie 5,50-6,00 zł. Bardzo mało było w obrocie śledzi, także w kwietniu, kiedy rybacy poławiali je na żaki i mance. Również popyt na te ryby, zwłaszcza ze strony przetwórców, był niewielki. Nie było również większego zainteresowania szprotami i storniami z powodu słabej jakości ryb.

Ceny hurtowe i detaliczne

Zarówno ceny hurtowe jak i detaliczne większości asortymentów ryb nie zmieniły się zbytnio w porównaniu z poprzednim kwartałem. Niższe były ceny niektórych ryb wędzonych. Przez cały kwartał nie było żadnych problemów z zakupem w sklepach świeżych dorszy. Zauważyć można było natomiast wzrost cen na filety z tych ryb. Stałą praktyką w hipermarketach były okresowe promocje cenowe na wybrane asortymenty – takim przykładem w końcu kwartału była obniżka cen na filety mrożone z mintaja i na makrelę wędzoną z 12,99 zł na 7,99 zł.

Ceny sprzedaży ryb przez rybaków we Władysławowie /w zł za kg/

Gatunek	Asortyment	Notowania skrajne		kwiecień	maj	czerwiec
		najwyższe	najniższe			
Dorsz	patr.z/gł M	5,50	5,40	5,40-5,50	-	-
	patr.z/gł S	5,80	5,60	5,60-5,80	-	-
Śledź	DE	1,20	1,20	1,20	1,20	1,20
	SE	1,00	0,80	0,90-1,00	0,80-1,00	0,80-1,00
Szprot	aE	0,40	0,30	0,30-0,40	0,30	-
Stornia	DI	1,70	1,50	-	-	1,50-1,70
	MI	0,70	0,50	-	-	0,50-0,70

Ceny sprzedaży ryb przez rybaków w Kołobrzegu /w zł za kg/

Gatunek	Asortyment	Notowania skrajne		kwiecień	maj	czerwiec
		najwyższe	najniższe			
Dorsz	patr.z/gł M	6,00	5,80	5,80-6,00	-	-
	patr.z/gł S	6,50	6,50	6,50	-	-
Śledź	D	1,20	1,10	1,10-1,20	1,10-1,20	1,10-1,20
	S	1,05	0,90	0,90-0,97	0,95-1,05	0,95-1,05
Szprot		0,60	0,60	0,60	0,60	-
Stornia	D	1,70	1,30	1,30-1,60	1,60-1,70	1,60

Ceny hurtowe i detaliczne ryb (w zł za kg) wg stanu na koniec czerwca

Produkty rybne	Ceny hurtowe ^{1/}	Ceny detaliczne	
		Hala rybną w Gdyni	Hipermarkety ^{2/}
RYBY ŚWIEŻE			
Szprot-cały	-	2,00	-
Śledź-cały S	1,80	3,50	-
cały D	2,60	4,00-4,50	5,59
tusza D	4,50	5,50-6,50	9,90
Flądra (stornia)-cała	2,80	3,50-4,50	6,69
tusza z/sk	5,00	5,50-6,50	9,90
Dorsz- patr.b/gł M	-	10,00	-
patr.b/gł D	7,60	12,00	15,90
filet z/sk	14,00	16,50-18,00	19,99
filet b/sk	15,50	20,00-21,00	20,99
Pstrąg-cały	9,50	13,00	11,89
filet z/sk	14,00	20,00-21,00	23,90
Łosoś bałtycki-cały	14,00	-	19,49
filet z/sk	-	34,00	27,49-31,90
Leszcz-cały	-	-	-
tusza	-	-	10,90
Okoń-cały	-	-	-
Szczupak-cały	13,50	-	-
Sandacz-cały	15,00	-	-
filet z/sk	30,00	35,00	-
RYBY MROŻONE			
Dorsz,mintaj, morszczuk-kostki	10,00	14,00-16,00	11,69-12,90
filet z/sk	10,00-	16,00	7,99-12,99
Buławik-patr.b/gł	-14,00	-	11,89
filet b/sk	-	16,00-17,00	-
Makrela	-	8,50-9,00	5,99
Halibut-tusza	6,20	27,00-30,00	29,90
	23,00		
RYBY WĘDZONE			
Szprot	4,50	7,00-7,50	5,90-6,99
Śledź-tusza	6,50	8,00-10,00	9,69-9,90
Flądra (stornia)-tusza	9,00	12,00-13,00	7,90
Łosoś-bałtycki	20,00	37,00	34,90
norweski	-	47,00-51,00	39,90-48,90
Węgorz	60,00	70,00-78,00	78,89
Pikling	7,50	9,00-10,00	7,90
Makrela-tusza	9,60-11,30	12,00-14,00	7,99-14,90
Buławik-tusza	10,50	16,00	17,29
Karmazyn	-	19,00	22,90
Halibut-tusza	25,95	39,00-42,00	34,90-39,29
RYBY SOLONE			
Śledź matias-b/gł	7,00	9,50-10,00	7,90-8,69
filet	8,50	12,50-13,00	9,79-10,90

este - es

1/ + 3% VAT.

2/ „Auchan”, „Geant”, „Carrefour” i „Real” w Gdańsku.

Problem utraconych narzędzi połowowych – przyczyny, skutki i zapobieganie

„Ghost fishing” – sformułowanie niemające odpowiednika w języku polskim, mówi ni mniej ni więcej tylko o ciągłym łowieniu przez utracone narzędzia połowowe. Ponieważ problem ten, dość głośno jest podejmowany na forum publicznym przez środowiskowo zorientowane organizacje pozarządowe, organizacje rybackie, a także jako jeden z ważnych problemów w „Kodeksie odpowiedzialnego rybołówstwa” (FAO 1995), w dniach 10-11 maja br. w Brukseli odbyło się spotkanie organizowane przez IEEP (Institute for European Environmental Policy) i POSEJDON Aquatic Resources Management Ltd. Spotkanie to dotyczyło konsultacji w ramach projektu (DG Fish/2004/20) „Ghost Fishing by lost fishing gear” i miało na celu zweryfikowanie zasięgu „ghost fishing” na wodach europejskich, rozmiarów zjawiska, stanu wiedzy na jego temat, a także próby określenia odpowiedniego sposobu zarządzania w ramach Wspólnej Polityki Rybackiej i prac nad odzyskiwaniem utraconych narzędzi połowowych.

W konsultacjach tych brali udział rybacy (niestety nie z Polski), przedstawiciele przemysłu, nauki i organów zarządzających rybołówstwem różnych państw europejskich. Polskę reprezentował autor niniejszego artykułu.

„Ghost fishing” ma miejsce praktycznie na wszystkich wodach, gdzie poławia flota Unii Europejskiej, na łowiskach głębokowodnych, szelfowych jak i na morzach wewnętrznych UE, jakim jest Bałtyk. Bezpośrednim powodem tego niepożądanego zjawiska jest utrata narzędzi połowowych, powodowana najczęściej konfliktami, pomiędzy rybołówstwem sieciowym i trałowym, zbyt dużą ilością narzędzi połowowych, niesprzyjającymi warunkami pogodowymi, głębokością i typem dna łowiska (np.: skały czy wraki).

Głównym problemem zidentyfikowanym na spotkaniu w Brukseli, powodującym powstawanie tego zjawiska jest słaba komunikacja pomiędzy różnymi typami rybołówstwa (np.: netowym i trałowym) oraz braki w systemach zarządzania wielonarzędziowym rybołówstwem.

Istnieje wiele niejasności, dotyczących rozmiarów „ghost fishing” np.: jakie skutki wywołuje w środowisku lub ile narzędzi jest traconych.

Z przeprowadzonych badań wynika, iż zjawisko to:

- odbija się negatywnie na stanie zasobów ryb, na które ukierunkowane są połowy, powodując wzrost śmiertelności połowowej nie uwzględnianej przy ocenie stanu zasobów,
- powoduje przyłów niekomercyjnych gatunków ryb, stanowiących bazę pokarmową dla gatunków eksploatowanych,
- powoduje zwiększenie śmiertelności ssaków i gadów morskich,
- negatywnie oddziałuje na organizmy denne (bentosowe).

„Ghost fishing” ma wpływ nie tylko na środowisko naturalne mórz, ale także wpływa na ekonomikę rybołówstwa i przemysłu turystycznego. Są to głównie koszty zagubionych sieci, czas spędzony na poszukiwaniu narzędzi (paliwo), a także spadek turystycznej atrakcyjności wybrzeża i koszty czyszczenia plaży z resztek sprzętu połowowego wyrzucanego na brzeg.

Jednak największą stratą, na którą składają się także wcześniej omówione czynniki, jest utrata reputacji przez rybołówstwo w oczach opinii publicznej.

Badania naukowe nad zjawiskiem „Ghost fishing” dają podstawę do działań zapobiegających, takich jak regulacje prawne lub podejmowanie prób odzyskiwania utraconych narzędzi.

Wyniki badań przeprowadzonych nad zjawiskiem „Ghost fishing” w ramach projektu FANTARED pokazują, iż siła oddziaływania tego zjawiska jest różna i zależna od typu akwenu (głębokowodny, szelfowy), na jakim występuje oraz od dynamiki mas wodnych.

Na akwenach o dużej dynamice (pływy, prądy) lub dużej presji organizmów porastających narzędzia połowowe (głównie pasywne) relatywnie szybko przestają łowić, co przedstawiono na przykładzie sieci stawnych z Morza Północnego. Na łowiskach głębokowodnych lub o małej dynamice problem ten jest poważniejszy.

Regulacje prawne, mające na celu przeciwdziałanie temu niekorzystnemu zjawisku muszą być dostosowane do typu

łowiska i rybołówstwa na nim uprawianego. Dlatego na ww. spotkaniu dyskutowano na temat efektywności stosowanych regulacji prawnych. Omówiono akweny Morza Śródziemnego, Bałtyckiego, Kanału La Manche i Atlantyckie łowiska głębokowodne. I tak przykładowo dla Bałtyku, jako najbardziej efektywną i najprostszą do zastosowania metodę nadzoru nad narzędziami połowowymi uznano ograniczenie czasu połowu (kontrolowane przez VMS). Ciekawym rozwiązaniem problemu połowów przez zagubione narzędzia jest wprowadzenie biodegradowalnych narzędzi połowowych, rozkładających się w środowisku naturalnym po określonym czasie. Wymaga to jednak dalszych badań technologicznych.

Prowadzone na świecie oraz w Polsce (Tschernij, *et al.* 2003.; Błady, W., Moderhak, W., 2004.) programy badawcze nad odzyskiwaniem utraconych narzędzi połowowych, pokazują, że może to być efektywny sposób oczyszczania łowisk z narzędzi niekontrolowanych przez człowieka, jednakże jest to sposób doraźny i drogi.

Brak informacji ze środowiska rybackiego dotyczących strat w sprzęcie połowowym powoduje trudności w oszacowaniu rzeczywistej skali problemu co daje prawdopodobnie zafałszowany obraz tego zjawiska.

Niezbędne są dalsze badania, które pozwoliłyby na zweryfikowanie obecnego stanu wiedzy, co miejmy nadzieję wpłynęłoby na poprawę wizerunku rybołówstwa, jako działalności przyjaznej środowisku.

M. Tomczak

Bibliografia

Tschernij V., Lasson P.-O., Koppetsch S., 2003. Further development of the 2001-system and attempt to evaluate retrieval efficiency. Project description.

Błady, W., Moderhak, W., 2004. Próby poszukiwania zagubionych sieci stawnych na r.v. Baltica w 2004 r. Wiadomości Rybackie, Nr. 7-8(139) MIR, Gdynia.

Anon. 2005. Ghost fishing by lost fishing gear Workshop Report Discussion Workshop 10-11 May 2005, The Centre, Brussel, DG FISH/2004/20.

FAO 1995. Kodeks odpowiedzialnego rybołówstwa., Rzym.

Lekarstwa z morza

Pod takim tytułem ukazał się obszerny artykuł w naukowym czasopiśmie amerykańskim *Smithsonian Features* z maja 2005 roku, w którym autor Kevin Krajick informuje czytelników o wynikach swoich badań poświęconych lekarstwom pochodzącym ze środowiska morskiego. We wstępie stwierdza, że już w czasach starożytnego Rzymu ludzie korzystali z różnych leków i medykamentów pochodzących z morza, m.in. matka cesarza Nerona Agrypina Młodsza, aby pozbyć się swoich wrogów krewniaków obdarowała ich potrawą, do której dodała truciznę pochodzącą z bezskorupowego mięczaka morskiego znanego pod nazwą zając morski natomiast na hawajskiej wyspie Maui, miejscowi wojownicy zanurzali kopie swoich włóczyń w trujących koralach rafowych, którymi śmiertelnie ugadzali swoich przeciwników. Współcześni naukowcy idąc tropem tych opowieści wydzielili szereg silnych toksyn z zająca morskiego (*Dolabella auricularia*).

Badacze z Arizona State University prowadzą aktualnie badania nad związkami chemicznymi zwanymi dolastynami pod kątem ich antynowotworowych właściwości, a chemicy odkryli – być może – jeszcze silniejszy związek toksyczny zwany palatoksynem uzyskanym z miękkich koralu morskich zwanych *Palythoa toxica*, który prawdopodobnie był tą trucizną, której używali wspomniani hawajscy wojownicy. Prowadzone przez wiele już lat badania w dziedzinie botaniki

medycznej stały się silnym impulsem do badań środowiska morskiego.

Momentem, który skłonił badaczy do zwrócenia większej uwagi na środowisko morskie jako źródło cennych leków było zapoczątkowanie w roku 1943 techniki szuba, czyli podwodnego nurkowania z aparaturą do podwodnego oddychania. Pionierem nowej dziedziny naukowej, której nadano nazwę „marine bioprospecting” czyli morskim biologicznym poszukiwaniem był niejaki Paul Scheuer – chemik organiczny. Rozpoczął on swoją pracę badawczą w roku 1950 w Uniwersytecie Hawajskim na wyspie Manoa, gromadząc pracowicie ogromną ilość próbek organizmów morskich, w szczególności miękkich, delikatnych i osiadłych form. Opierając się na nowoczesnej metodzie badań rozpuszczał zawartość zebranych próbek w różnych rozpuszczalnikach, następnie testował uzyskane ekstrakty według ich właściwości, w tym również na ich zdolność do zabijania bakterii, na ich reakcję na komórki nerwowe lub na różne komórki złośliwe.

W latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia Narodowy Instytut Nowotworowy USA i inne placówki badawcze na świecie rozpoczęły gromadzenie funduszy na akcję zbierania różnych próbek morskich tzw. marine samples. Dotychczas Instytut ten przebadał już dziesiątki tysięcy różnego typu ekstraktów morskich i kontynuuje swoją działalność, gromadząc co roku około jednego tysiąca nowych organizmów. Ten bardzo żmudny i pracochłonny proces identyfikacji i testowania różnych związków morskich

znajduje się obecnie w stadium stałego przyspieszania.

W ciągu ostatnich 30 lat naukowcy na całym świecie dokonali ekstrakcji ponad 20 tysięcy nowych biochemicznych substancji pochodzących z różnych organizmów morskich, takich jak ryby, algi, gąbki, jeżowce, miękkie koralowce i różne galaretowate, niemobilne twory przyłączone do podłoża. Wiele tych substancji przeszło już przez etap prób klinicznych, przeprowadzonych przez Ośrodek Biotechnologii Morskiej i Biomedycyny znanego na świecie Scripps Institution of Oceanography w La Jolla w Kalifornii. Bardzo zaawansowane i obiecujące są już testy kliniczne w leczeniu takich dolegliwości jak chroniczne bóle, astma i różne choroby złośliwe i nowotworowe, a w szczególności w leczeniu raka piersi.

Amerykański biolog molekularny Eric Sorscher z Uniwersytetu Alabama, badając organizmy antarktyczne odkrył związek, który jest obecnie z sukcesem testowany w leczeniu włókniaka pęcherza, a firma WYETH z Pensylwanii produkująca farmaceutyki odkryła niedawno antybiotyczne i antynowotworowe właściwości w ekstrakcie uzyskanym z antarktycznych gąbek i osłonik.

Wszystkie lekarstwa pochodzenia morskiego, po przeprowadzeniu licznych prób, a przed ich wprowadzeniem na rynek farmaceutyczny w USA są dodatkowo badane i zatwierdzane przez FDA (Food and Drug Administration).

Henryk Ganowiak

Wykorzystywanie żywych zasobów morskich musi być reglamentowane

Wykorzystywanie zasobów biologicznych obecnych w oceanach musi być reglamentowane. W przeciwnym razie ich nadmierna eksploatacja doprowadzi do katastrofy ekosystemu. Biologiczne zasoby oceanów są unikalne, a zarazem bardzo wrażliwe. Ostrzega o tym raport opracowany przez ekspertów ONZ noszący tytuł: „Bioprospekcja zasobów genetycznych w głębokich warstwach oceanów”.

Szczególony niepokój ekspertów budzi brak jakichkolwiek

regulacji prawnych, dotyczących dostępu do tych zasobów i ich dowolna eksploatacja. Otwarte wody oceaniczne, na mocy tradycji historycznej, są ogólnodostępne, nie zawarto w tej sprawie żadnego traktatu międzynarodowego. Tymczasem – jak przypomina Salvatore Arico, współautor raportu – ekosystemy głębin morskich są szansą ludzkości na dostatnie życie.

Już teraz światowy rynek produktów powstających na bazie biotechnologii morskiej przekracza sto miliardów dolarów rocznie. Z komponentów biologicznych rodem z oceanu powstaje wiele preparatów kosmetycznych i leczniczych. Wyciąg z morskich gąbek np. likwiduje opryszczkę, a wiele

morskich organizmów zawiera substancje antyrakowe.

Tylko w Stanach zjednoczonych rocznie sprzedaje się ich za około miliard dolarów. Raport podkreśla, że wszystkie wielkie światowe koncerny farmaceutyczne (Eli Lilly, Pfizer, Merck, Bristol-Myers, Roche) rozwijają intensywnie biotechnologie morskie. W rezultacie oceaniczne głębokie czeka nadmierna, niekontrolowana, anarchiczna eksploatacja. Tym wrażliwym i jedynym w swoim rodzaju ekosystemom grożą nieodwracalne szkody, szczególnie zagrożone są strefy kominów hydrotermalnych, leżących na styku płyt tektonicznych. Obszary te charakteryzuje bardzo duża bioróżnorodność (biodiversity).

W niektórych rejonach Pacyfiku i Oceanu Indyjskiego na jednym metrze kwadratowym występuje do tysiąca gatunków. Dotychczas jedną przeszkodą dla nadmiernej eksploatacji stanowi bariera finansowa: tylko niewiele koncernów stać na badania i eksploatację morskich zasobów na głębokości większej niż tysiąc metrów.

Od początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia placówki badawcze Stanów Zjednoczonych zorganizowały 196 różnych ekspedycji w głębokie regiony oceaniczne, a Francja i Japonia – 67 takich ekspedycji.

Źródło: Science – maj 2005

HG

Przed 75 laty

• Delegacja polskiego rybołówstwa morskiego w składzie: naczelnik Wydziału Rybackiego Departamentu Morskiego Ministerstwa Przemysłu i Handlu dr F. E. Lubecki, naczelnik Morskiego Urzędu Rybackiego w Gdyni A. Hryniewicki i członek zarządu stowarzyszenia MIR dr M. Bogucki, udała się 4 lipca 1930 r. na pokładzie kutra badawczego „Ewa” do portów Łotwy, Estonii, Finlandii i Szwecji z zadaniem zapoznania się ze stanem i organizacją rybołówstwa morskiego w tych krajach.

Przed 60 laty

• W czasie od 4 do 8 lipca 1945 r. przedstawiciele naszego rybołówstwa morskiego: dyrektor Głównego Morskiego Urzędu Rybackiego A. Hryniewicki, dyrektor MIR dr J. Kulikowski i dyrektor Morskiego Laboratorium Rybackiego dr M. Bogucki dotarli do Darłowa, Szczecina i Świnoujścia, zapoznając się ze stanem obiektów rybackich w tych portach.

• 23 lipca 1945 r. minister przemysłu H. Minc podpisał umowę z władzami radzieckimi, reprezentowanymi przez przedstawicieli Państwowego Komitetu Obrony ZSRR (w skrócie GOKO) - G. Iwanowskiego i P. Natarowa – na podstawie której władze sowieckie przekazywały stronie polskiej różnego rodzaju obiekty gospodarcze. Oto cytat z tego dokumentu, dotyczący morskiego przemysłu rybnego (pisownia zgodna z oryginałem).

Zadania

22. Oddać w zarząd polskiej administracji wszystkie drobne przedsiębiorstwa związane z rybołówstwem morskim (fabryki konserw, wędzarnie, stocznie ryb., chłodnie, fabryki sieci i szpagatu, składowiska odpadków rybnych itd.) znajdujące się na wybrzeżu Prus Wschodnich i Pomorza.

23. Przekazać polskiej administracji chłodnie rybne w m. Gdyni, chłodnię rybną, stocznie i fabrykę konserw Richtera z 9 wędzarniami w m. Łeba, fabrykę lodu, stocznie, 8 wędzarni i oddział konserwowy w mieście Stolpmunde (Ustka), chłodnię i fabrykę lodu, stocznie i fabrykę mączki rybnej, fabrykę konserw i magazyn odpadków w mieście Rugenwalde (Darłowo), stocznie, fabrykę konserw i fabrykę nici w m. Kołobrzeg.

Decyzje

22. Wydano zarządzenie Z-cy Upełn. Specjalnego Komitetu przy Goko, tow. Jakowlew, Jelisiejewu przeprowadzenia przekazania. Marszałek Rokossowski też wydał analogiczne zarządzenia Nacz. Tyłów Północnej Grupy Wojsk.

23. Wydano zarządzenie Z-cy Upełn. Specjalnego Komitetu przy Goko tow. Jakowlew przeprowadzenia przekazania polskiej administracji wymienionych obiektów. Marszałek Rokossowski dał analogiczne zarządzenie Nacz. Tyłów Północnej Grupy Wojsk.”

Przed 55 laty

• W lipcu 1950 r. utworzono Laboratorium Ichtiologiczne MIR w Kołobrzegu, którego kierownikiem został J. Elwertowski.

• 31 lipca 1950 r. ukazał się ostatni numer (149/150) „Morskiego Biuletynu Rybackiego” wydanego przez MIR. Redaktorem tego pisma, które przez trzy lata było jedynym organem rybołówstwa morskiego, był J. Grajter.

Przed 45 laty

• 1 lipca 1960 r. do przedsiębiorstwa „Korab” w Ustce przyłączono zakład przetwórstwa rybnego.

Przed 40 laty

• 9 lipca 1965 r. zmarł w Gdyni P. Gic, jeden z pierwszych szyprow dalekomorskich polskiego rybołówstwa. Dyplom szypra okrętowego drugiej klasy otrzymał od polskich władz emigracyjnych w Londynie w grudniu 1944 r.

Przed 35 laty

• 9 lipca 1970 r. wszedł do Gdyni radziecki trawler „Kozierog”, który w końcu lutego tegoż roku wyszedł na środkowy Atlantyk, celem przeprowadzenia badań i prób połowowych przy użyciu zelektryfikowanego włoka. W tym rejsie uczestniczyli specjaliści z Bułgarii, NRD, PRL (2 osoby z MIR) i ZSRR. Prace związane z przygotowaniem tego rejsu trwały parę lat, nie przyniosł on jednak oczekiwanych wyników, toteż zaniechano dalszych prac w tym zakresie.

Przed 25 laty

• W lipcu 1980 r. brytyjski miesięcznik „Fishing News International” zamieścił artykuł pt. „Polish fish that never reaches the shops” (Polska ryba, która nigdy nie trafia do sklepów).

Przed 70 laty

• 14 sierpnia 1935 r. niespodziewany, silny sztorm wyrzucił na brzeg kuter w pobliżu Wielkiej Wsi, obecnego Władysławowa, który stał tam zakotwiczony bez załogi, przebywającej w swoich domach w Chłapowie.

Przed 65 laty

• Na początku sierpnia 1940 r. Niemcy dokonali spisu rybaków kutrowych naszego dawnego wybrzeża i przeglądu ich statków. Parę dni później około 80 właścicieli większych kutrów otrzymało nakaz przygotowania się do wyjścia z ich statkami do Niemiec. Jednostki te miały być użyte przez Niemców do przygotowywanej przez nich inwazji na Wielką Brytanię, znanej pod kryptonimem „Seelowe” (Lew morski). W dniu 10 sierpnia 1940 r. ruszyła w drogę do Niemiec pierwsza grupa naszych kutrów - około trzydziestu. Skierowano je do Eden, blisko granicy z Holandią. Niebawem podążył tam następny, podobnie liczny zespół kutrów, a dalsze wysyłano aż do września po kilka jednostek. Nasi rybacy starali się unikać wyjazdu do Niemiec - przeciągali w czasie remonty i naprawy kutrów, podobno niektórzy się ukrywali. Tak czy inaczej około 10 szyprow zdołało zbrojotować niemieckie nakazy. Te kutry, które pozostały w okupowanym kraju, przejęła niemiecka marynarka wojenna. Większość kutrów skierowanych do Niemiec powróciła do kraju w 1941 r., nie udało się to tylko największym jednostkom, zatrzymanym przez Niemców.

Przed 60 laty

• 10 sierpnia 1945 r. wyruszyła do Świnoujścia grupa pracowników rybołówstwa morskiego w składzie: L. Gajewski, J. Lipski, J. Netzel, F. Piechotki, J. Schaub, B. Wyrembek i F. Wysoki. Jej zadaniem było zabezpieczenie tam obiektów rybołówstwa morskiego. Rosjanie nie wpuścili ich do portu.

• W połowie sierpnia 1945 r. przedstawicielami administracji rybackiej w poszczególnych miejscowościach i portach rybackich (wyluczając Gdynię) byli: J. Kostrowicki (Gdańsk), J. Hebel (Sopot), A. Cap (Elbląg), A. Sobczyk (Hel), A. Wittbrodt (Władysławowi), L. Maciuszenko (Łeba), W. Grzechko (Ustka), R. Ilmoja (Darłowo). W tym samym czasie w Darłowie znajdowała się siedziba instruktora rybackiego na obwód Dziwnów, którym został L. Netzel.

Przed 35 laty

• T. Krassowska z Centralnego Laboratorium Przemysłu Rybnego w Gdyni i A. Stala z MIR złożyli w MIR 17 sierpnia 1970 r. wniosek wynalazczy dotyczący pozyskiwania preparatu białkowego z mięsa ryb. Tak rozpoczęła się głośna swego czasu sprawa, bulwersująca wielu ludzi przez kilka lat.

Przed 25 laty

• 1 sierpnia 1980 r. przedsiębiorstwo „Dalmar” wyczerterowało od MIR statek przemysłowo-badawczy „Profesor Bogucki”.

• 12 sierpnia 1980 r. Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni przekazała przedsiębiorstwu „Transocean” prototypowy chłodniowiec „Terral” (1860 t).

• Od 14 do 31 sierpnia 1980 r. w różnych instytucjach i przedsiębiorstwach morskiego przemysłu rybnego odbyły się strajki o różnej długości i różnym charakterze.

Przed 20 laty

• 1 sierpnia 1985 r. w Waszyngtonie podpisano umowę pomiędzy PRL i Stanami Zjednoczonymi o współpracy w dziedzinie rybołówstwa morskiego do 1991 r. Tego samego dnia w Szczecinie podpisano umowę o współpracy pomiędzy przedsiębiorstwem „Rybex” a radzieckim Zjednoczeniem Rybołówstwa Rejonu Zachodniobałtyckiego „Zapryba”, dotyczącą wymiany ryb i produktów rybnych.

Przed 15 laty

• Latem 1990 r. na dwóch statkach przedsiębiorstwa „Dalmar” („Altair” i „Cassiopia”) dowodzonych przez kapitanów M. Erecińskiego i A. Jaworowicza, wprowadzono system zbliżony do agencji, dający kapitanom duże uprawnienia i swobodę działania.

Z Akwarium Gdyńskiego do Deutsches Meerersmuseum

Dwadzieścia lat temu dawne Muzeum Oceanograficzne i Akwarium Morskie (obecnie Akwarium Gdyńskie) wzbogaciło się o nowy okaz – żółwia morskiego. Był to duży samiec żółwia kareta *Caretta caretta*. Gad ten przyjechał z Ogrodu Zoologicznego w Münster w Niemczech na wystawę zwierząt morskich organizowaną w Szczecinie w 1985 roku. Po imprezie okazało się, iż jego właściciele nie posiadają odpowiednich dokumentów umożliwiających wywóz zwierzęcia poza PRL. Nasza placówka jako jedyna w Polsce posiadała odpowiednie jak na tamte czasy warunki to hodowli takich dużych zwierząt morskich, więc żółw ten zamieszkał u nas w największym (16 tonowym) akwarium na parterze rotundy.

Niestety ze względu na swój temperament musiał być w izolacji od pozostałych mieszkańców akwarium. Przez dwadzieścia lat żył więc w jednej z dwóch części zbiornika.

Mając na uwadze dobro żółwia rozpoczęto poszukiwania placówki, w której miałby zapewnione godziwe warunki życia. Po ponad rocznych staraniach udało się.

Deutsches Meerersmuseum w Stralsundzie w Niemczech wyraziło zainteresowanie naszym żółwiem. Ośrodek ten bierze udział w programie „Shellshock” – ratowania żółwi morskich, w którym uczestniczy 290 ogrodów zoologicznych. Obecnie posiada 4 samice, w tym również żółwicę kareta. Trzy z nich znajdują się w zbiorniku o pojemności 200 000 litrów. Ponieważ są to wyłącznie samice, nasz samiec okazał się drogocennym okazem. Pozyskanie dorosłego żółwia ze środowiska naturalnego jest niemożliwe, a w innych akwariach jest ich niewiele.

Kiedy zapadła decyzja o wywozie żółwia natychmiast przystąpiliśmy do odpowiednich procedur. Zwierzę przeszło szereg badań weterynaryjnych.

Na początku czerwca uzgodniliśmy termin jego wywozu do Niemiec.

Był to czwartek 9 czerwca 2005 r. Około godziny 22.00 rozpoczęliśmy przygotowania do załadunku żółwia. Nie było to łatwe zadanie, ze względu na jego temperament, wagę oraz dość niewygodne wyjście ze zbiornika, w którym się znajdował. Wraz z jednym z naszych akwarystów – Maćkiem Podgórskim wyciągnęliśmy żółwia ze zbiornika, załadowaliśmy do transportera i przenieśliśmy w cztery osoby. Tam został przykryty wilgotnymi ręcznikami. Miałem przygotowany baniak z wodą, po to, aby po drodze co pewien

czas je zwilżać.

Wyruszyliśmy w drogę. Żółw nie był zadowolony i w zasadzie całą drogę próbował się wydostać, jedynie pod koniec drogi był już zmęczony i leżał spokojnie. Na miejscu byliśmy w piątek rano. Był piękny słoneczny poranek. Zajechaliśmy na miejsce. Pracownicy Muzeum bardzo ucieszyli się na nasz widok – szczególnie spodobał się im nasz samochód z reklamą Akwarium (fot. 1). Zostaliśmy przywitani przez dyrektora Muzeum p. dr Haralda Benke, kierownika sekcji hodowlanej p. Jutte Randzio oraz pozostałych pracowników tej placówki. Nasz żółw również bardzo się spodobał. Przekazaliśmy go i pracownicy przystąpili od razu do jego badania (fot. 2) – ważenie, mierzenie oraz wymazy z różnych części ciała. Zwierzę zostało przeniesione do zbiornika kwarantannowego, z którego trafi do zbiornika ekspozycyjnego. A ten ostatni przyznaje, że zrobił na nas ogromne wrażenie. Jest ogromny ma 200 ton wody i mieszkają tam już 3 samice żółwi morskich, 4 małe żarłaczki rafowe czarnopletwe oraz wiele gatunków drobnych ryb morskich. Zbiornik ten został przygotowany 2 lata temu i można go oglądać zarówno z góry jak i z dołu. Żółwie w nim pływające wyglądały imponująco i stwarzały wrażenie „szczęśliwych” (fot. 3)

Jestem pewien, że nasz żółw również będzie się tam doskonale czuł i kto wie może w niedalekiej przyszłości przyczyni się do powiększenia populacji tego zagrożonego gatunku żółwi morskich.



Fot. 1



Fot. 2



Fot. 3

Polonia MIRowska
Danka Strzelecka

Pracę w Morskim Instytucie Rybackim w Gdyni rozpoczęłam we wrześniu 1971 roku. Nie było to moje pierwsze spotkanie z MIR-em, ponieważ w poprzednim roku spędziłam tu ponad miesiąc, zbierając materiały (w postaci próbek) do mojej pracy magisterskiej, dotyczącej przemian lipidów storni w zależności od strefy klimatycznej – Morze Białe, Bałtyk, Morze Czarne, którą obroniłam w Katedrze Ichtiologii i Biochemii na Wydziale Biologii Moskiewskiego Uniwersytetu im. Łomonosowa. W MIR-ze pracowałam przez rok w Zakładzie Ichtiologii, a następnie przeniosłam się do Zakładu Technologii Rybnej, gdzie pracowałam do 1981 roku.

W lipcu 1981 roku wyjechałam do USA i zostałam zatrudniona w Zakładzie Fizjologii Komórkowej i Molekularnej Stanowego Uniwersytetu Pensylwanii w Akademii Medycznej w Hershey, mieszczącej się na przedmieściach stolicy stanu – Harrisburga, gdzie pracuję do dzisiaj.

Po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce podjąłm decyzję o pozostaniu w Stanach na dłużej.

W ciągu tych lat pracowałam w wielu dziedzinach, zawsze zajmując się biochemią i biologią molekularną. W pierwszym zakładzie w Penn State University były to głównie zagadnienia transportu wapnia przez błony międzykomórkowe oraz metabolizmu w izolowanych hepatocytach i adypocytach.

Następnie spędziłam parę miesięcy w Uniwersytecie Massachusetts pod Bostonem w Zakładzie Nefrologii, zajmując się mechanizmem powstawania kamieni nerkowych.

Wróciłam do Penn State University do Zakładu Kardiologii, gdzie spędziłam następne parę lat przy badaniu mechanizmów metabolizmu norepinefryny, jej pochodnych i ich wpływu na różne choroby serca.

Moje następne miejsce pracy to Zakład Mikrobiologii i Molekularnej Biologii, gdzie zajmowałam się Human Papilloma Virus i jego rola w występowaniu raka szyjki macicy.

W 2002 roku wróciłam do Zakładu Fizjologii, by zająć się z kolei mechanizmami molekularnymi atrofii masy mięśniowej pod wpływem poparzeń,



alkoholizmu i chorób takich, jak rak i AIDS.

Moja praca asystenta naukowo-badawczego na uczelni polega nie tylko na pracy nad konkretnymi projektami naukowymi, lecz również na uczeniu studentów medycyny, doktorantów i lekarzy robiących specjalizację.

W swoim dorobku mam 18 publikacji, 13 prezentacji na zjazdach naukowych oraz jestem wymieniona w ponad 20 artykułach naukowych.

Za swój największy sukces uważam jednak, że udało mi się wychować dwoje dzieci Ewę i Marcina tak, że obydwójmówią, piszą i czytają po polsku i będąc już dorosłymi ludźmi są dumni, że są Polakami. Prowadzę typowo polski dom w Stanach (zapraszam!), pracuję w polskiej organizacji w Harrisburgu i aby być na bieżąco mam pięć programów polskiej telewizji. Każda wizyta w kraju, to ogromna radość.

Serdecznie pozdrawiam wszystkich znajomych i przyjaciół z MIR-u i dziękuję za wskazówki i pomoc w przeszłości. Jestem pewna, że pozostają pracownikami naukowymi dzięki latom spędzonym w MIR-ze i ludziom, którzy mnie otaczali.

Do zobaczenia!

Danuta Strzelecka-Huber

Edward Piotrowski

Pracę w MIR rozpocząłem w październiku 1957 roku, w Zakładzie Technologii u prof. Trzęsińskiego. Najpierw jako technik, studiując zaocznie chemię na Politechnice Gdańskiej.

W 1966 roku obroniłem pracę magisterską pod kierunkiem prof. Trzęsińskiego, ale jesienią 1967 roku, wyemigrowałem do Kanady w ramach łączenia rodzin.

W 1968 r. rozpocząłem „graduate” studia na wydziale Fizyko-Organicznym Uniwersytetu Albertańskiego w Edmonton (Kanada) u prof. Strausa i Gunning. W końcu 1972 r. obroniłem pracę i uzyskałem tytuł Master of Science.

W 1973 r. rozpocząłem karierę w chemii klinicznej w prywatnym laboratorium medycznym w Edmonton. Kursy specjalistyczne z chemii klinicznej pobierałem w American Society of Clinical Pathology – Chicago, Medical Academy – University of Toronto, University of Tampa – Florida.

Pracowałem w prywatnym laboratorium medycznym 23 lata jako Clinical Chemista, potem jako kierownik tego laboratorium. Od 1985 roku, należało ono do największej sieci laboratoriów medycznych (MDS) w Kanadzie.

Od 5 lat przebywam na emeryturze. Mam troje dzieci: syna i 2 córki.

Zawsze mile wspominam lata spędzone w MIR i kolegów tam spotkanych ...

Edward Piotrowski

e-mail:

epiotrko@telusplanet.net





Nowe nabytki biblioteki MIR

Rakusa-Suszczewski Stanisław: Roczniki Antarktyczne.-
Warszawa: Zakład Biologii Antarktyki PAN, 2004.- 277 s.,
fot. Sygn. 12f.43

Szulist Władysław: Kaszubi w Ameryce. Szkice i materiały.-
Wejherowo: Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Po-
morskiej, 2005.- 250 s., fot. Sygn. 25.57

Ocean sciences bridging the Millenia. A spectrum of historical
accounts/Ed. Gary Wright.-Beijing: UNESCO, 2004.- 507 s.,
fot. Sygn. 12.329

Wołowski Konrad, Franciszek Hindak: Atlas of Euglenophytes.-
Bratislava: VEDA, 2005.- 136 s., fot. Sygn. 4b.469

„Marią” dookoła świata – 20 lat później.- Pelplin: „Bernardinum”,
2005.- 348 s., fot. Sygn. 15c.26

Guide to hygiene within the fish industry.- Hamburg: Fachpresse
Verlag, 2000.- 74 s., fot. Sygn. 11.771

Freshwater fisheries in Central and Eastern Europe. The chal-
lenge of sustainability.- Warsaw: IUCN, 2004.- 94 s., fot.
Sygn. 10f.164

MG-P/BJ

Wysokie wyróżnienie doc. Eugeniusza Stanka

Zarząd Oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Gdyni bardzo wysoko wyróżnił doc. Eugeniusza Stanka, byłego długoletniego kierownika Zakładu Zasobów Morskich Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni, wręczając mu w dniu 23 czerwca br. Medal im. Antoniego Abrahama „Srebrną Tabakierę Abrahama”. W dniu tym doc. Eugeniusz Stanek obchodził również piękny jubileusz swojej pracy w polskim rybołówstwie morskim, a mianowicie 50-lecie pracy.

Kapituła Medalu im. Antoniego Abrahama w swojej laudacji podkreśliła duże zasługi w działalności doc. Stanka na rzecz kształtowania i promowania kultury kaszubskiej w naszym regionie, a także to, iż doc. Stanek był pomysłodawcą budowy pomnika Antoniego Abrahama w Gdyni, którego odsłonięcie nastąpiło w 2003 roku w 80. rocznicę śmierci tego wielkiego bojownika o polskość Kaszub.

Dyrekcja Instytutu i Redakcja „Wiadomości Rybackich” składa doc. Stankowi serdeczne gratulacje.

HG

Brawo Sopot i Gdynia

Sopocka plaża kojarzy się z opalającymi turystami, ale też elementem krajobrazu są cztery łodzie rybackie, które przywożą świeże ryby i bazują na plaży. Rybołówstwo nawet na tak małą skalę jest jednak niebezpieczne, bo pogoda na Zatoce zmienia się szybko i nieraz zaskakiwała rybaków na morzu, stwarzając zagrożenie życia. Dlatego Urząd Miasta Sopot postanowił pomóc swoim rybakom w wystąpieniu do Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa o sfinansowanie ze środków Sektorowego Programu Operacyjnego – Rybołówstwo i Przetwórstwo Ryb, środków bezpieczeństwa (radiotelefony z morską częstotliwością), radary z GPS, koła i pasy ratunkowe oraz wciągarki sieci. Wyposażenie tym sprzętem łodzi rybackich pozwoli na znaczne podniesienie bezpieczeństwa żeglugi, a wciągarki sieciowe ułatwią bardzo ciężkie dokonywane ręcznie wyciąganie sieci.

Za Sopotem poszła Gdynia, gdzie Urząd Miejski zdecydował się pomóc rybakom z Orłowa. Łodzie rybackie w Orłowie przy moło to kawał historii i Orłowo bez swoich rybaków straciłoby wiele ze swojego uroku. Jednakże stan przystani rybackiej i jej budynków jest kiepski i wymaga modernizacji. Zostaną one, więc zmodernizowana i doposażone w chłodnię. Poprawione zostaną również wciągarki łodzi. Architekci zadbają, aby wprowadzane zmiany nie zmieniły jednak charakteru tej przystani.

Cieszyć się, więc należy, że rybakom z Sopotu i Orłowa się polepszy, a urzędowi miast Sopotu i Gdyni należy pogratulować inicjatywy, bo rybak to człowiek zajęty i do papierów nie ma głowy.

Inicjatywa Urzędów Miasta Sopotu i Gdyni to przykład, jak samorządy lokalne mogą i powinny dbać o swoich. Mówiliśmy o tym z rybakami w Międzyzdrojach, zachęcając ich do zorganizowania spotkania ze swoimi władzami i zachęcenia ich do pójścia w ślady kolegów z Wybrzeża.

ZK



